

# ~ NOWA ~ PALESTRA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAKTYCE PRAWA  
I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY.

Redaktor: Adw. Dr. LEON NADEL.

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, UL. KRASZEWSKIEGO 17.  
(IZBA ADWOKACKA, — Tel. 207-21.)

Konto czekowe P. K. O. Lwów 505.250.

## Od Wydawnictwa!

Prosimy uprzejmie o wpłacenie prenumeraty  
załączonym blankietem nadawczym na nasze  
konto P. K. O. **Nr. 505.250** („Izba Adwo-  
kacka we Lwowie, Fundusz Palestry“)

**Galicyska Kasa Oszczędności  
WE LWOWIE**

**NAJSTARSZA INSTYTUCJA OSZCZĘDNOŚCIOWA  
ZAŁOŻONA W 1843 R.**

**KSIĄŻECZKI OSZCZĘDNOŚCIOWE Z PORĘKĄ PAŃSTWA  
ZASIĘG DZIAŁALNOŚCI: CAŁA MAŁOPOLSKA  
ZAMIEJSCOWE WPŁATY P. K. O. 500.198.**

Mgr. I. BLEI, Lwów.

## W przededniu nowego prawa o ustroju adwokatury.

Gdy po dwunastu latach pracy nad jednolitym dla całego Państwa prawem o ustroju adwokatury ogłoszono w końcu — pomimo nader żywej polemiki i pomimo wysunięcia przez prasę codzienną i fachową licznych zarzutów — prawo o ustroju adwokatury z 7 października 1932 — zdawało się, że z tą chwilą rozwiązane zostało **zagadnienie kodyfikacji statutu palestry**.

Ledwo jednak zyskało moc wiążącą pierwsze, jednolite dla całego Państwa, prawo o ustroju adwokatury, a już z różnych stron wysunięto projekty nowych zmian i to nader istotnych. Musimy bowiem pogodzić się z myślą, że **zmiany są nieodzownie konieczne**, że dla dobra adwokatury muszą być jaknajrychlej wprowadzone, że młode, bo ledwo 4 lata liczące prawo, musi być zastąpione nowym. Chociaż bowiem dotychczasowe prawo zbyt krótko istnieje, nie wydało jeszcze jednego nawet pokolenia adwokatów, zbyt może niedostateczną jeszcze przeszło próbę życiową — to jednak już okazały się jego braki, już stało się pewnikiem, że nie odpowiada ono celom, jakie realizować winien statut palestry.

Projekty zmian wysuwano z różnych stron. Często proponowanych zmian nie próbowano nawet motywować, a jeśli zapoznawano społeczeństwo z uzasadnieniem tych zmian, z rosnącym zdumieniem mogliśmy obserwować, że projektodawcy dopatrywali się wad dotychczasowego prawa nie w konstrukcji adwokatury, jaką ono tworzy, lecz w stosunkach **społecznych i gospodarczych**.

Prawo o ustroju adwokatury winno jednak ulec zmianie dlatego, że nie odpowiada ono zadaniom adwokatury, dlatego, że nie stworzyło ono instytucji rzeczników prawa w najwznioślejszym tego słowa pojęciu, wreszcie dlatego, że prawo to kępuje adwokata w wykonywaniu jego szczytnych obowiązków, a nie z przyczyn innych, nie z przyczyn, które dalekie są od **idei i celów adwokatury**. Zapobieżenie pauperyzacji adwokatury, utrudnienie dostępu do niej, skomplikowanie aplikacji — są to niewątpliwie słuszne hasła, jednak realizacja tych haseł nie powinna pociągnąć za sobą podważenia istoty adwokatury.

Dla celów **przemijających**, spowodowanych chwilowym układem stosunków społecznych i gospodarczych, nie można stwarzać norm prawnych, któreby zaprzepaściły trwałe, nie ulegające zmianie, mimo biegu wieków, mimo najrozmaitszych kataklizmów społecznych i gospodarczych, **istotne zadanie adwokatury**.

Dla zapobieżenia pauperyzacji stanu nie można podwa-  
żać **wolności** adwokatury.

Dla utrudnienia dostępu do adwokatury **nie można niszczyć jej niezawisłości.**

Raczej adwokatura z trudnością walcząca o byt, aniżeli adwokatura o ograniczonej wolności i pozbawiona niezawisłości.

Prawa nie można tworzyć pod kątem patrzenia chwilowych, przemijających stosunków, jeżeli nie jest ono prawem wyjątkowym. Nowe normy prawne zazębiają o cały już istniejący system prawa, muszą więc z nim być zgodne, muszą realizować nie zadania przemijające, muszą zapobiegać nie zdarzeniom okresowym, lecz muszą stwarzać ramy, w obrębie których dana instytucja może się rozwijać zgodnie z jej **istotnymi celami**, zgodnie z zadaniem, dla którego od wieków jest **przeznaczona.**

Nie tu miejsce dla bliższego omawiania wszystkich od kilku lat wysuwanych projektów, które kiedyś historykowi prawa o adwokaturze dadzą możliwość do wysnuwania ciekawych wniosków o tendencjach proponowanych zmian.

Stały się zresztą te liczne i różnorakie projekty obecnie już nieaktualne, pozostając tylko historycznym dokumentem prób naginania prawa do chwilowego układu stosunków społecznych, bez względu na to, czy idea tego prawa nie dozna wskutek tego uszczerbku.

Został tylko jeden projekt, owoc długich prac **Naczelnej Rady Adwokackiej**, projekt nowelizacji prawa o ustroju adwokatury, uchwalony na posiedzeniu plenarnym Naczelnej Rady Adwokackiej w dniu 31 października 1936 r.

Niewątpliwie przyświecał jego autorom zamiar ujęcia adwokatury w ramy prawne, w obrębie których **będzie się ona mogła w pełni rozwijać** i które zapewnią jej możliwość wykonania tych wszystkich obowiązków, jakie nakłada przekonanie społeczne na rzeczników prawa. Twórcy projektu tego pracowali jednak nad nim w czasie, który szczególnie niekorzystny jest dla stanu adwokackiego. Powszechny kryzys gospodarczy, pociągający za sobą konieczność wydawania wyjątkowych norm prawnych, stwarzania ograniczeń w gospodarce handlowej i przemysłowej, stwarzania oszczędności budżetowych przez restrykcje personalne, musiały spowodować ograniczenie agend adwokackich i wzmożony napływ do adwokatury.

Ten stan rzeczy pociągnął za sobą skutki niewątpliwie ujemne, niewątpliwie wymagające naprawy. Nikt nie może zaprzeczyć, że potrzeba naprawy jest gwałtowna i piekąca, że jest źle i że czas zaradzić złu. To też z radością powitać należy próby naczelnej przedstawicielki adwokatury, zmierza-



jące do naprawy istniejących stosunków. Ze szczególną jednak troskliwością należy śledzić te próby. Może bowiem tak się ułożyć, że korzystna zmiana w jednym kierunku pociągnie za sobą ujemne skutki w innym kierunku.

Nic tedy dziwnego, że prace Naczelnej Rady Adwokackiej wywołały silny oddźwięk w całym społeczeństwie. Projektem prawa o ustroju adwokatury zainteresować się bowiem musi nie tylko ten odłam ludności, którego projekt ma bezpośrednio dotyczyć, a zatem stan adwokacki, lecz także każdy obywatel zdający sobie sprawę z tego, że nowe prawo będzie wywierało doniosły wpływ na całokształt stosunków prawnych ogółu społeczeństwa.

Prawo bowiem o ustroju adwokatury dla adwokatury jest tylko prawem, zakreślającym ramy jej pracy, dla ogółu społeczeństwa jest normą o nader ważniejszym znaczeniu, jest rękojmią i probierzem należytego wymiaru sprawiedliwości, jest wymogiem ochrony i obrony praw jednostki. Działanie ustawy o ustroju adwokatury dla stanu adwokackiego jest wyłącznie odblaskowe, decydujące zaś dla społeczeństwa.

I właśnie dlatego, że obywatel, czy to jako strona w procesie cywilnym, czy to jako oskarżony w postępowaniu karnym, mieć musi światłego przedstawiciela swych roszczeń względnie obrońcę swego życia i wolności, — właśnie dlatego istnieć musi stan, któryby miał prawem zapewnioną możliwość wykonywania swych obowiązków.

**Tym prawem jest prawo o ustroju adwokatury.**

Każdy zatem statut palestry rozpatrzony być musi przede wszystkim z takiego punktu patrzenia, który by nam wyjaśnił, czy jego przepisy zapewniają obywatelowi należyłą obronę jego praw. Na drugim dopiero planie rozważyć można zagadnienie, nie mające zasadniczego znaczenia, lecz przeciwnie wartości drugorzędnej, czy przepisy statutu umożliwiają rozwój i pracę stanowi adwokackiemu jako takiemu. Chociaż kwestia ostatnia ze stanowiska zawodowego jest zagadnieniem pierwszorzędnym, to jednak zaprzeczyć nie można, że schodzi ona na dalszy plan, gdy patrzymy na nią przez pryzmat praw obywatelskich.

Pewien wycinek stosunków ludzkich, tudzież pewne ich czyny normowane są przepisami prawnymi. Stosunki te i działania stają się włącz bardziej różnolite i skomplikowane. Ich zakres rozszerza się, co pociąga za sobą konieczność tworzenia nowych norm. Już w obecnych czasach są one tak liczne i różnorodne, że najtęższy nawet prawnik nie może się poszczycić ich wszystkich znajomością. Zasada „ignorantia iuris nocet“, zasada, choć ograniczana w najnowszym ustawodawstwie, jednak co do istoty zachowana, jest wynikiem przymknięcia oczu na fakt niemożliwości zapoznania się z całością pozytywnego prawa. Zasada ta, jeśli zważy się rozmaite sposoby wykładni prawa, nie mogłaby utrzymać się w dzi-

siejszych stosunkach, gdyby nie instytucja ludzi z **zamiłowania i zawodu** prawem się trudniących, którzy wskutek tego **pomóc mogą społeczeństwu** zasadą tą zagrożonemu i wiedzą w jaki sposób **prawa szukać i gdzie dochodzić**. Istnienie nowoczesnego rozległego ustawodawstwa **warunkowane** jest zasadą iuris ignorantia nocet. Jej zaś byt możliwy jest tylko dzięki grupie rzeczników prawa, zastępujących osoby, które przed sądem lub urzędem swych praw dochodzą.

Już od dawnych wieków odczuwano potrzebę fachowej pomocy ludzi, którzy poświęcili się badaniu prawa i którzy je w życiu urzeczywistniali. **Przymus adwokacki** przewidują wciąż częściej europejskie procedury cywilne i karne. Jak z odpowiednich przepisów wynika, zachodzi obowiązek działania przez zastępcę prawnego w wypadkach takich, gdy potrzeba pełnomocnika lub obrońcy podyktowana jest **troskliwością o prawa jednostki**, a nie o zapewnienie dochodów adwokatowi. Jeśli środki prawne zasadniczo przez adwokata winny być sporządzane, jeśli w pewnych rodzajach postępowania lub przed pewnymi sądami obowiązuje zastępstwo adwokackie, jeśli oskarżony przed sądem przysięgłych musi mieć obrońcę, jeśli **tylko** adwokat może bronić oskarżonego małoletniego lub niepełnoletniego, — to w tych wszystkich wypadkach przymus adwokacki jest wynikiem pieczołowitości o dobro jednostki, walczącej o swe prawa lub swą niewinność, a nie jest następstwem troski prawodawcy o byt adwokatów, rozmyślającego nad tym, jak im ten byt zapewnić.

Zestawiając otóż przepisy o przymusie adwokackim, zawarte w kodeksach postępowania sądowego, z normami konstytucyjnymi — dojść musimy do wniosku, że prawo o ustroju adwokatury o ile nie udziela adwokatom **pełnej** możliwości wykonywania zawodu, **sprzeczne jest z zasadniczą dla Państwa ustawą, tj. konstytucją**.

Konstytucja zapewnia obywatelowi zupełną ochronę jego życia, wolności i mienia. Zasada ta krystalizuje się również w przepisach prawa karnego i cywilnego. W konsekwencji stanowi konstytucja, że żadna ustawa nie może zamykać obywatelowi drogi sądowej do dochodzenia krzywdy i straty. Sposób sądowego dochodzenia tej krzywdy czy straty, a zatem urzeczywistnienie zasady konstytucyjnej, normują ustawy o postępowaniu sądowym, a więc procedury. Wobec tego, że procedury te w licznych wypadkach wymagają **przymusu adwokackiego**, zatem obywatel dochodzić może swej krzywdy i straty lub bronić swego życia i wolności **wyłącznie przez usta adwokata**, — wobec tego wszelkie **przepisy ograniczające adwokata w dochodzeniu lub obronie praw obywatela, są sprzeczne z konstytucją**.

Przy tworzeniu bowiem każdej ustawy zważyć się musi nie tylko na już istniejące przepisy prawne, w dziedzinie, którą

nowa ustawa ma normować, ale ustawodawcy zapomnieć nie wolno o całym systemie pozytywnego prawa, z którego duchem nowa ustawa musi być zgodna. Jest to przecież zasadniczy wymóg każdej, najprymitywniejszej nawet techniki kodyfikacyjnej.

Nieraz już zresztą podnoszono, że w państwach, w których pojęcie **praw obywatelskich** jest **podwaliną całego ustawodawstwa**, cieszą się adwokaci **szczególną opieką prawa** i szerokimi uprawnieniami. Doskonałych przykładów dostarcza historia wymiaru sprawiedliwości w starożytnym Rzymie — o ile doń można stosować nowożytne pojęcie praw obywatelskich — we współczesnej Francji i Anglii. W Szwecji, nie znającej adwokatury, jako stanu przez prawo utworzonego, siłą rzeczy i mocą potrzeb życiowych wytworzyły się w tym zakresie stosunki podobne do istniejących w innych państwach europejskich.

Tam zaś, gdzie prawa obywatelskie zdeptano, gdzie na pewien czas zarzucono pojęcie prawa prywatnego — w Rosji sowieckiej, w pierwszych jej latach istnienia przed okresem nowej polityki ekonomicznej — tam oczywiście nie zachodziła potrzeba wykształcenia zawodu prawników. Tak zwanym dekretem Nr. 1 z 1917 r. rozwiązano stan adwokacki i dozwolono każdemu zastępstwa sądowego. Gdy w ten sposób nie osiągnięto spodziewanych wyników, stworzono instytucję „prawozastupników“ w sprawach karnych. U schyłku zaś 1918 r. nastąpiło zetatyzowanie obrońców. Odtąd byli oni urzędnikami państwowymi, pobierającymi stałą płacę. Dopiero za zwrotem ku nowej polityce ekonomicznej, w 1922 r., okazała się potrzeba nowego unormowania instytucji adwokatów, tym bardziej, że liczne nowe ustawy uwzględniły już w pewnym zakresie prywatne prawa obywateli. Adwokatura atoli tamtejsza nie zasługiwała na to miano. Nie rozporządzała bowiem dwoma głównymi uprawnieniami, bez których stan ten w znaczeniu europejskim jest nie do pomyślenia, tj. **wolnością słowa i niezawisłością**.

Dla uzasadnienia poglądu, że normy o ustroju adwokatury są ściśle uzależnione od norm konstytucyjnych, dotyczących praw obywatelskich, nie musimy sięgać do przykładów historycznych. Wystarczy, gdy postanowienia ograniczające wolność i niezawisłość adwokatury zestawimy z przepisami o przymusie adwokackim, aby wykazać fikcyjność prawa obywatelskiego do dochodzenia krzywdy i straty. Chociaż bowiem obywatel **nie jest formalnie** ograniczony w swym prawie do drogi sądowej, mimo to jednakże w licznych wypadkach przymusu adwokackiego, ma on w procesie możliwość działania zasadniczo tylko, gdy słuchany jest jako strona.

Gdy otóż dzisiaj, po tylu latach pracy nad ordynacją adwokacką w odrodzonej Polsce, po zrealizowaniu wreszcie



tych prac w postaci polskiego prawa o ustroju adwokatury z dnia 7 października 1932, stanąć mamy przed nowym prawem, żądamy odeń, by było **najpiękniejsze i najlepsze** i by wszystkim **najszczytniejszym** wymogom odpowiadało. Wielkie słowa kanclerza Aquessau, wypowiedziane w parlamencie angielskim półtrzecia wieku temu o niezawisłości adwokatury i jej znaczeniu dla państwa i prawa muszą znaleźć w prawie naszym pełne urzeczywistnienie!

**Projekt Naczelnej Rady Adwokackiej zmierza do zrealizowania tych celów.**

— — 0:0 — —

Adwokatura dla spełnienia swych zadań musi być **zawodem wolnym i niezawisłym**. Powszechnie uważa się **wolność zawodu** jako jedno z podstawowych praw, zapewniających adwokaturze pełną możność wykonywania swych obowiązków.

Pojęcie **wolnego zawodu** nie jest identyczne z pojęciem **niezawisłego zawodu**. Przez pierwsze bowiem rozumiemy taki stan rzeczy, w którym każdy, kto spełni warunki ustawowe, zostaje wpisany na listę adwokatów. Żadnych innych aktów, np. nominacji, nie wymaga się. Niezawisłość zaś adwokatury streszcza w sobie stosunek palestry do magistratury. Z drugiej strony, odróżnić należy tak ustalone przez nas pojęcie wolnego zawodu od tak zwanej **niezależności adwokatury**, przez którą rozumie się wymóg nie łączenia tego powołania z pewnymi innymi profesjami. Tak np. rozumie to pojęcie Henryk Cederbaum w swej książeczce „Adwokatura w Królestwie Polskiem“. W obecnie obowiązującym prawie o adwokaturze sprawa ta znalazła rozstrzygnięcie w art. 29, w projekcie również w art. 29, ale w normach o wiele szerszych.

Przystępujemy do zagadnienia adwokatury jako wolnego zawodu.

Otóż, jeśli wedle zamierzeń ustawodawcy ma być adwokatura wolnym zawodem, to znaczy to, że na listę adwokatów **będzie wpisany każdy, kto spełni przewidziane warunki**. Warunki te muszą być dokładnie określone, albowiem nie wyczerpująco zdefiniowane warunki przyjęcia do adwokatury czynią wolność zawodu pozorną. Gdy bowiem wymogi przyjęcia nie są w ten sposób skryształizowane, że możliwa jest wyłącznie jedna i jedyna wykładnia, gdy zatem brzmienie ich można rozmaicie interpretować, wówczas wpis na listę adwokatów zależy od uznania rady adwokackiej czy innej władzy. Tam zaś, gdzie decyduje uznanie i to swobodne uznanie, mówić nie można o wolnym zawodzie.

Jest przecież wiadome, że pojęcia niedokładnie sprecyzowane są względne, zależne od granic czasowych, miejscowych i wielu innych czynników. Łatwo też domniemywać się można, że zajdą wypadki, iż ten sam kandydat, któremu jedna izba odmówiła wpisu — uzyska go w okręgu innej izby.

Warunki przyjęcia do advokatury muszą zatem być ustalone za pomocą ustawowych kryteriów, nie budzących żadnej wątpliwości w ich wykładni.

Twierdzenie to wydaje się może zbyt pochopne. Tak jednak nie jest, nie trudno to będzie w literaturze i w dziełach advokatury uprawdopodobnić.

Zacytuje w tym miejscu tylko książkę Jerzego Reidnitsa: „Freie Advokatur und numerus clausus“. Z pracy tej wiadomo, że środkami podważającymi wolność advokatury jest nie tylko system ograniczania liczby rzeczników, nie tylko system nominacji czy system list, czy wreszcie etatyzacja adwokatów, **lecz środkami do tego samego celu zmierzającymi są także nienależycie określone warunki przyjęcia do advokatury i zbyt rygorystyczne wymogi do uzyskania wpisu na listę.**

Wiadomo też, że w czasie obrad w Izbie Panów w 1868 r. nad austriacką ordynacją adwokacką przeważała opinia, by wstąpienie do advokatury uniezależnić od jakiegokolwiek uznania lub dowolności. Na wniosek **Bergera** skreślono warunek nieskazitelnosci, a w sprawozdaniu z dnia 7 maja podkreślono z całą stanowczością, że izba adwokacka o wartości moralnej kandydata wypowiadać się nie powinna, gdyż w innym wypadku przyjęcie do advokatury zostaje od niej uzależnione.

Wymóg zawarty w art. 9 L. 2 projektu jest niewątpliwie racjonalny i uzasadniony. Czy jednak nie jest on zbyt ogólnikowo określony? Czy pojęcie „nieskazitelnego charakteru“ i „nieposzlakowana opinia“ nie są co najmniej pojęciami płynnymi, uzależnionymi od tyłu, tyłu różnych okoliczności...

Ostateczna decyzja zastrzeżona jednak została wyłącznie działom korporacyjnym, w szczególności Naczelnej Radzie Adwokackiej (art. 13 projektu). Dzięki temu znajdzie przepis art. 9 L. 2 należytą wykładnię i będzie on stanowił bastion, przez który przekroczyć będą mogły tylko takie jednostki, które także etycznie odpowiadają wysokim wymogom, jakie im stawia advokatura.

Nie można niestety tego samego powiedzieć o przepisie zawartym w art. 9 L. 5 projektu, który wpis na listę uzależnia od **trzyletniej aplikacji sądowej**, zakończonej egzaminem sądowym.

Nikt nie wątpi, że aplikacja sądowa przyczyni się do wszechstronnego wykształcenia późniejszych adwokatów. W toku prac nad obecnie obowiązującym prawem o ustroju advokatury za aplikacją sądową wypowiadały się prawie że zgodnie sfery adwokackie. Nie tu więc miejsce dla podniesienia tych wszystkich korzyści, które późniejsi adwokaci odniosą dzięki praktyce sądowej.



Chodzi jednak o rzecz inną. Norma zawarta w art. 9 L. 5 projektu może godzić w wolność zawodu. Jeśli wpis na listę uzależniony jest od odbycia aplikacji sądowej, to tym samym wpis ten uzależniono od uznania władz sądowych. O wpisie nie decydują władze korporacyjne, lecz przede wszystkim władze sądowe i to wedle swego uznania.

Uzależnienie wpisu na listę od decyzji władz innych, aniżeli korporacyjne i to od swobodnego uznania tych władz, godzi niewątpliwie w wolność zawodu.

Nie będę w tym miejscu omawiał szkodliwości takiego systemu, przeciwko któremu nieodparte argumenty wysunęli jeszcze w pierwszej połowie XIX wieku szczególnie Gans, Feuerbach, Sartorius, Mittelmaier, Steinacker, Justus Möser, Pietsch i inni. To tylko zaznaczyć się musi, że warunkiem niezawisłości adwokatury jest wolność zawodu. Jak można mówić o niezawisłej adwokaturze, jeśli wpis na listę uzależniono od swobodnej oceny i to nie ciał korporacyjnych? Jak adwokatura, której przypływ będzie w ten sposób normowany, będzie spełniała swe zadania?

Wszak właśnie dla ich pełnienia musi ona być ciałem wolnym, zupełnie odrębnym i samorządnym.

Nie wolno bowiem zapominać, że palestra nie jest zawodem w ekonomicznym znaczeniu. Dlatego też przepis art. 1 projektu, stanowiący, że **adwokatura tworzy jednostkę samorządu zawodowego i gospodarczego**, nasuwa szereg zastrzeżeń. Nikt bowiem nie zaprzeczy, że rozpatrując adwokaturę wyłącznie jako zawód w znaczeniu ekonomicznym, nie znajdziemy wyjaśnienia tej instytucji.

Tworzy ona stan ludzi, których łączy powołanie, którzy stanowią istotny współczynnik przy wymiarze sprawiedliwości. Wymiar sprawiedliwości jest jednym z zasadniczych zadań dzisiejszego państwa, które społeczeństwu poręcza za to, że prawu stanie się zadość. To też palestra jest stanem ludzi, pracujących w służbie prawa i publicznej pieczy prawnej. Profit materialny — w każdym zawodzie: cecha istotna, — w adwokaturze **nie jest celem głównym**. Dlatego adwokat może odmówić pomocy prawnej bez podania powodów, dla tych samych przyczyn jest adwokat z urzędu obowiązany udzielać pomocy prawnej w pewnych wypadkach i to chociażby bezpłatnej, dlatego z adwokaturą nie można łączyć pewnych zawodów ani pewnych zajęć. To też przepisy art. 16, 19 i 29 projektu, zawierające takie postanowienia, są niezgodne z duchem wyżej przedstawionego art. 1.

Przepis zatem art. 9 L. 5 projektu winien ulegć bezwzględnie zmianie. Przyjęcie na aplikację sądową nie może być pozostawione uznaniu władz sądowych w tych wypadkach, w których kandydat zamierza aplikację sądową odbyć jedynie w tym celu, by poświęcić się **adwokaturze**. Innym kry-

teriom podlegają bowiem przyszli sędziowie, innym adwokaci.

Na aplikację sądową, przeznaczoną dla przyszłych adwokatów, winien być przyjęty każdy, kto odpowiada ściśle określonym wymogom ustawowym, niezależnym od uznania czynników pozakorporacyjnych.

Tylko wtedy nazwać będzie można adwokaturę, wyłaniającą się z ram projektu, wolnym zawodem.

Projektodawcy niewątpliwie taką właśnie adwokaturę pragnąć mieli. Ta myśl przewodnia cechuje szereg przepisów projektu, szczególnie, gdy porównamy je z dotychczas wiążącym prawem.

Znamieniem wolnego zawodu jest **wolność słowa**. Adwokat dla spełnienia swych zadań mieć musi prawem zagwarantowaną wolność słowa. **Dotychczasowe** prawo pozwala adwokatowi na korzystanie z wolności słowa w granicach obowiązujących przepisów i **rzeczowej potrzeby**.

Cóż to jest takiego ta rzeczowa potrzeba?

Stoimy przed nieokreślonym i zupełnie niejasnym pojęciem. Wszak adwokat po myśli art. 15 winien być rzecznikiem prawa i słuszności i powołany jest na podstawie art. 16 do obrony i zastępstwa w sądach i urzędach! Jakże ma spełniać te zadania, jeśli krępuje go i wiąże owa straszna i nieznamna z mora: rzeczowa potrzeba? Adwokat, który wszystkie swe siły wyteńczyć winien dla obrony czy ochrony prawa, wciąż musi pamiętać, czy nie przekracza owej niewidzialnej i nieuchwytniej granicy rzeczowej potrzeby! Które jego słowo dla dobra klienta rzucone, jeszcze się mieści w jej ramach, które je już przekracza?

Adwokat, którego powołanie polega na walce dla dobra obywateli słowem i piśmem, ten szermierz prawa, ograniczony jest w prawie wyrażania swych myśli słowem i piśmem nieuchwytną barierą!

Wolność słowa rzeczników sądowych, która w retoryce wytworzyła szczególny rodzaj mów sądowych, nie może być ograniczona, jeśli wraz z nią nie mają z forum sądowego ustąpić wielkie mowy obrończe. W innym bowiem razie nastanie kres wymowy sądowej. Wymowy, o której czytamy w studium **Mariańskiego**: „W historycznym rozwoju krasomówstwa, wymowa sądownicza zajmuje pierwsze miejsce, albowiem sądownictwo dało pierwszy bodziec do rozwoju wymowy i ten jej rodzaj rozwinął się w najdawniejszych czasach, stwarzając podwaliny dla innych działów elokwencji. Samowola starożytnych władców, tyranów i urzędników, rozstrzygających spory obywateli, dostarczała pola do rozwoju wymowy sądowej, której początki sięgają zamierzonych czasów“.

Mowa sądowa, którą „urzeczywistnia się prawo“, „urabia przekonania sędziowskie“ — nie może zaniknąć!

I pocóż palestrant warszawski, pan Henryk Mariański w swym studium o kulcie żywego słowa, świadom wielkiego posłannictwa obrońcy sądowego, tak pięknie i uczenie konstruował zasady mowy sądowej, jej cele i zadania?

Wszyscy wiemy, jaką moc ma w sądzie wolne słowo.

Wie ten, kto słyszał **Greka, Loewensteina, Głuszkiewicza, czy Ettingera, Paschalskiego lub Śmiarowskiego!**

Kto zdołał odtworzyć z milczących, pożółkłych kart potęgę słowa, poprzez stulecia na forum sądowym głoszonego!

I jeśli nawet mowa obrończa swego celu nie osiąga — jak apologia Sokratesa, — **to jednakże dzięki niej myśmy sprawie-dliwie osądzili mistrza Platona, a nie sędziowie ateńscy.** Lecz pocóż sięgać do zamierzchłych czasów? Każdy dzień, każda chwila w dziejach sądownictwa dostarczy przykładów walki słowem o prawo, o wolność ludzi. Któż nie zna przemówienia sądowego **Raimunda Poincarè**, gdy **Millerand** występował przeciwko Skarbowi Państwa o odszkodowanie z powodu bezprawnego pozbawienia go stanowiska Prezydenta Rzeczypospolitej? Czy też mowy **Pawła Boncour** o uwolnienie **Pirandella** z zakładu dla obłąkanych?

Bez wolności słowa adwokat, w europejskim tego znaczeniu, istnieć nie może. Nic przeto dziwnego, że usiłowanie królów francuskich, by wolność słowa rzeczników prawa ograniczyć, doprowadziły do powszechnego strejku adwokatów w roku 1659. Dla palestry francuskiej i dziś nie ulega wątpliwości, że „członków magistratury może bronić przed uniesieniami namietności i zasadzkami błędów jedynie adwokatura dumna i niezawisła, mająca odwagę powiedzieć wszystko“<sup>1)</sup>.

Taka jest moc słowa, taką dzięki niej potęgą byli rzecznicy prawni!

**Projekt Naczelnej Rady Adwokackiej zawarował w pełni wolność słowa:** Adwokat korzysta z wolności słowa i pisma przy wykonywaniu czynności zawodowych (art. 24 projektu).

W ślady dawnego prawa Rzeczypospolitej poszli projektodawcy i dlatego z radością palestra witać winna nowe brzmienie art. 24.

Jak jednak z tym przepisem zestawień art. 9 L. 5 projektu? Jak pogodzić z zasadą wolności słowa zasadę, wynikającą z art. 9 L. 5? Wolność słowa jest cechą wolnego zawodu. I cóż po wolności słowa, jeśli rozporządzać nią będą tylko te jednostki, które uznane zostały za godne tego nie przez władze korporacyjne?

„Wszak — powtórzę za **Marianem Niedzielskim** — żyjemy w dobie pewnej płynności poglądów na władzę i państwo, oraz na obowiązki, jakie w tym zakresie ciążyą na obywatelu,

<sup>1)</sup> Por. Zygmunt Nagórski, Samorząd adwokatury jako dobro publiczne, „Palestra”, Nr. 10—11, z 1931 r.



dalej w poglądach na uprawnienia, jakie ma władza w stosunku do podwładnego... Czyż może powstać wątpliwość, że walcząc o wolność słowa i niezawisłość stanu, palestra nie dąży do przywilejów osobistych i realizacji jakichś własnych celów, palestra ma jedynie na celu utrzymanie warunków, gwarantujących możliwość skutecznego wypełnienia swego ciężkiego obowiązku w imię **dobra publicznego**“.

Jednym słowem: **Samorząd adwokatury jest dobrem publicznym!**

Jeśli więc ustawodawcy chcą pozostać w zgodzie z wymogami dzisiejszego społeczeństwa — winni zapewnić adwokataturze przede wszystkim wolność zawodu.

Takie stanowisko ustawodawców będzie też zgodne z duchem prawa dawnej Rzeczypospolitej.

Nie mamy niestety do dnia dzisiejszego wyczerpującej pracy o palestrze staropolskiej. Pojęcie palestry w dawnym prawie polskim, co godzi się przypomnieć, było obszerniejsze aniżeli nowożytnie. Gdy obecnie przez palestrantów rozumiemy tylko zastępców sądowych, to w dawnej Polsce w szranki palestry wchodził także urzędnicy sądowi. Otóż o dawnej palestrze, choć twierdzi **prof. Rafacz**, że „dość dużo pisano“, to jednak muszę zaznaczyć, że stoimy jeszcze przed **niewyjaśnionym** ostatecznie zagadnieniem. Ostatni dziesiętek lat przyniósł, prócz pracy Rafacza: „Zastępcy stron w dawnym procesie polskim“ (Kraków 1923), monografię **Cara** i rozdział o palestrze trybunalskiej w pracy **Meyera**.

W naszej połaci kraju, już w XV stuleciu zaczyna się wyrabiać „typ zawodowego adwokata, który podejmuje się stale zastępstwa szlachty przed sądami. Jest to wprawdzie jeszcze szlachcic - ziemianin, osiadły na wsi, jednak jego głównym zajęciem staje się zastępstwo sąsiadów bliższych i dalszych przed sądami. Jako takiego jednego z pierwszych adwokatów możemy uważać Jana Zygrosha Kromidowskiego (1435—1453). Był to prawnik obrotny i sprytny, wiele ziemian halickich powierzało mu stale albo też czasowe zastępstwo swych spraw sądowych. Takim adwokatem wziętym był również Paweł Petryłowski (1448—1483)“, (**Dąbkowski**: „Szkice średniowieczne“, Lwów 1930). Długoletnie boje sądowe były przecież jedną z cech charakterystycznych owych stuleci. Odkrywa je przed nami w pięknych obrazach **Dąbkowski** w „Zwierciadle szlacheckim“ i w „Ziemi sanockiej“.

Pamiętać przy tym należy, że instytucja adwokatury była wówczas bardziej skomplikowana, aniżeli np. u nas w czasach obecnych. Austriacka ordynacja z 1868 r. przewiduje jeden tylko rodzaj rzecznika prawnego: „adwokata. Podobnie i nasze prawo, jako że różnice pomiędzy patronem a adwokatem są wyłącznie natury wewnętrznej. W Anglii znani są obok **bar-risters** także **solicitors**, we Francji istnieje podział czynności

pomiędzy *avocat* a *avoué*. Również w dawnej Polsce — a było to zdaje się zjawisko powszechne w owym okresie — byli rzecznicy prawni różnicowani. Z pracy **Namysłowskiego**, ogłoszonej przed kilku laty w „Przeglądzie Historyczno-prawnym“, okazuje się, że dystynkcje te były również u południowych Słowian ściśle przeprowadzone. W Polsce obia-  
wiło się to zjawisko w bogatej terminologii, służącej na ozna-  
czenie zastępców procesowych (*advocatus*, *defensor*, *lector*, *mecenas*, *negotiorum gestor*, *nuntius specialis*, *patron*, *pierca*, *principalis*, *procurator*, *procuratorius*, *przymówca*, *przyprawca*, *rzecznik*). Rzeczą przyszłego badacza będzie ustalenie, które z tych terminów miały odrębne znaczenie, a które były syno-  
nimami. Zasadnicza różnica, przez dotychczasową naukę  
stwierdzona, polega przede wszystkim na tym, że odróżniano  
osoby stawające **obok** stron w sądzie, od tych, którzy  
zastępowali strony **nieobecne**.

Czyż może być chwila odpowiedniejsza, by zacząć pracę nad dziejami polskiej palestry? Czy nie powinna się nowa ustawa wzorować na starej w tej dziedzinie tradycji? A cóż ona mówi?

Oto studium materiałów ustawodawczych i projektów prawnych (w szczególności Kodeksu Zamojskiego) wskazuje, że zasadniczo stanowisko palestrantów było wybitne w ów-  
czesnym społeczeństwie, że dla swych wiadomości zyskali „**walor publicznej instytucji**“. Poddanemu była zapewniona  
możliwość dochodzenia swych praw przez *mecenasa* lub *patrona*  
i żywa była tendencja do coraz większego rozszerzenia upraw-  
nień stanu palestranckiego.

W **Kodeksie Zamojskiego**, w artykule „o patronach spraw“  
stanowi § 7: „*Patron* powinien mieć zupełną wiarę i wzglę-  
dność u sądu, ani którykolwiek ze sędziów przerywać onemuż,  
gdy o sprawie mówi, a tembardziej zawstydzić onegoż ża-  
dnym sposobem nie powinien...”

I obecnie musimy wzmocnić instytucję adwokatury, mu-  
simy pójść śladem myśli Zamojskiego, musimy zmierzać do  
tego, by nie utrwalił się przepis, który podważa wolność  
zawodu.

Jak bowiem z jednej strony dobro społeczeństwa wy-  
maga niezawisłej adwokatury, tak z drugiej strony stan pa-  
lestrancki pracować może z pożytkiem i korzyścią dla państwa  
tylko wtedy, gdy zapewnione ma szerokie uprawnienia, gdy  
był jego nie jest zagrożony.

Czy wyobrazić sobie można owych światowej sławy  
adwokatów-profesorów, mężów stanu, zdobywców, dobroczyń-  
ców — w kształtach osób, przyjętych do adwokatury na  
podstawie swobodnego uznania?

Czy nie wiadomo, że Rzym świat zdobył nie tylko swym  
twardym mieczem, lecz i prawem swoim?

Cato, Scipio, Tiberius i Gaius Gracchus, Marcus Antonius, Pompeius, Cicero, Brutus, Caesar, nawet sam wielki Augustus byli mowcami sądowymi!

Kimże są Millerand, Briand, Laval, Blum, Poincaré?

Obywatelami państwa, w którym czwartą część Izby deputowanych stanowią adwokaci, w którym uzupełnia się komplety sędziowskie obecnymi na sali sądowej adwokatami.

A w sławie angielskich jurystów czyż nie mają wielkiego udziału adwokaci?

Kimże byli Glanvill, Coock, Littleton, Halle?

Przerzucając karty literatury zachodnio-europejskiej ze zdumieniem spostrzegamy, jak liczne jest grono adwokatów, którzy w życiu społecznym zajęli najwybitniejsze stanowiska.

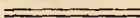
A na czele tych wielkich ludzi—działaczy i drogowskazem dla nich jest św. Iwo, *avocat des pauvres et patron des avocats*.

Nie zgasyły tradycje wielkiej adwokatury!

Sylwetki jej dostojnych przedstawicieli rysują się jasno na tle wieków, od zamierzchłych czasów po dni dzisiejsze. Pozostały o nich wspomnienia w pismach Cezara, św. Hieronima, Juvenala, w pomnikach prawnych wczesnego średniowiecza, utrwaliły ich dzieje wielkiej Francji, pozostawili po sobie pamięć w procesach, które świat cały śledził. Na długiej drodze prawa, zmierzającego ku idei sprawiedliwości, dzień w dzień, w trudzie i mozoł, urzeczywistniają adwokaci normy prawne.

Jak woda płynąca jest wciąż ta sama, choć inną jest każda jej kropla, tak jednym rządził się i rządźmy prawem, choć w różne normy wyposażonym. Co dziś jest przepisem prawa, jutro należy do jego historii. Normy prawne, zgodne ze sprawiedliwością czy wręcz niesprawiedliwe, mijają, jak mija słońce, jak mija burza. Nie ustaje atoli prawo w swym biegu.

Jesteśmy w przededniu nowego prawa!





Adw. Dr. FRYDERYK HALPERN. Stanisławów.

## Wyплаты międzynarodowe według nowej francuskiej ustawy walutowej. <sup>1)</sup>

Francuska ustawa walutowa z 1 października 1936, ogłoszona w Journal Officiel z 2 października 1936 Nr. 231 wprowadza w art. 2 nowy frank o wadze nie niższej jak 43 mmgr złota, a nie wyższej jak 49 mmgr. złota, pozostawiając dekretowi Rady Ministrów ściśle określenie zawartości franka. Normuje ona zarazem w art. 6 paiements internationaux (**wypłaty międzynarodowe**). Ze względu na stosunki gospodarcze, łączące Francję z Polską, jest przepis art. 6 dla nas doniosły.

### I. Pojęcie paiements internationaux.

Ma ono swoje źródło w judykaturze sądowej. Sąd Kasacyjny w sprawie, w której obywatel francuski domagał się od dłużnika zagranicznego zapłaty sumy pieniężnej w złocie na podstawie zawartej w umowie klauzuli złota, uznał w wyroku z 7/6. 1920 (Dallos, Récueil periodique 1920 I, 137) ważność klauzuli złota, chociaż wówczas obowiązywała jeszcze ustawa z 5/8. 1914, która wprowadziła bieg przymusowy dla banknotów (cours forcé), a bieg przymusowy powoduje nieważność klauzuli złota. Sąd Kasacyjny utrzymuje, że ustawa o biegu przymusowym, jako przepis porządku publicznego i wydany wyłącznie w interesie narodowym, odnosi się jedynie do zapłat, które uskutecznić mają Francuzi we Francji. Skoro w danym wypadku zapłatę wykonać ma dłużnik zagraniczny, zastrzeżenie w złocie jest ważne.

Na podstawie tego wyroku orzecznictwo sądowe i piśmiennictwo zaczęły rozróżniać relations interieurs i relations internationaux pod tym względem, że przy tych ostatnich uznawały ważność klauzuli złota mimo obowiązującego biegu przymusowego banknotów. Ponieważ ta różnica jest ogromnej wagi dla obrotu prawnego, starano się dokładnie określić pojęcie relations internationaux.

Zawarte w cyt. wyroku znamię obywatelstwa, które miało decydować o różnicy między stosunkiem prawnym krajowym a zagranicznym, uważano za nieodpowiednie. Francja bowiem jest w obrocie międzynarodowym krajem wierzycielskim. Czyinając znamię wypłaty międzynarodowej zależne od obywatelstwa dłużnika, Francja narażała się na zarzut postępowania

<sup>1)</sup> Por. Halpern, Klauzula złota we Francji (Głos Prawa 1935 str. 385 i n.) i podaną tam literaturę, tudzież artykuły Jacob'a, Coulet'a i Mestre'a w Gazette du Palais z 17, 9 i 15 października 1936 i artykuł Pfafferotha w Jurist. Wochenschrift 1936, str. 3027 i n.

jednostronnego przeciw obcym obywatelom, co znowu mogło spowodować reakcję ze strony zagranicy.

Wysunięto tedy **miejsce zapłaty** jako moment decydujący: skoro zapłata ma być uskuteczniiona za granicą, ograniczenia, wynikające z biegu przymusowego we Francji, nie mogą być uwzględnione w zagranicznym miejscu zapłaty, wskutek czego klauzula złota jest skuteczna. Ale to znamie może znowu służyć we Francji do obejścia przepisów o biegu przymusowym, a mianowicie strony, zamieszkałe we Francji, mogą się umówić, iż zapłata ma być uskuteczniiona za granicą i tym samym przepis o biegu przymusowym uczynią bezskutecznym dla umówionej zapłaty.

Postawiono tedy jako kryterium dla **wypłat międzynarodowych**, że odnośny stosunek prawny rodzi skutki prawne na obszarze dwóch państw i stwarza **ruch odpływu i przyływu** wartości poza granicę kraju (un mouvement de flux et de reflux au dessus de frontières). Ministerstwo Sprawiedliwości w reskrypcie z 16/7. 1926 (Gazette du Palais 24/9. 1926) określiło *relations internationales* jako zobowiązania, które mają być wykonane na obszarze dwóch państw i uregulowane przez zapłatę wedle kursu wekslowego jednego państwa do drugiego. Na tej zasadzie judykatura ustaliła ośnowę pojęcia **wypłat międzynarodowych**, iż wartości mają odbyć podwójny i wzajemny **ruch odpływu i przyływu** przez granicę kraju<sup>2)</sup>.

Zasady prawne normujące **wypłaty międzynarodowe** stosowano głównie przy **pożyczkach pieniężnych międzynarodowych**. Niektóre orzeczenia stosowały je także do kupna sprzedaży ruchomości, zwłaszcza przy **sprzedażach par filière**, gdzie zagraniczny sprzedawca towaru za cenę w walucie zagranicznej sporządza odnośnej treści oblig na rzecz importera, który znowu w drodze żyra na obligu przenosi swe prawa i obowiązki z umowy na dalszego nabywcę, tak że uprawnionym do żądania wydania towaru jest ostatni żyratariusz. Nie tylko stosunek prawny między wystawcą obligu a ostatnim żyratariuszem, ale wszystkie pośrednie umowy kupna - sprzedaży dokony-

<sup>2)</sup> N. p. wyrok wydany przez sąd polubowny składający się z przewodniczącego André Prudhomme, adwokata i profesora w Paryżu i sędziów polubownych Eugène Borel, adwokata i profesora w Genewie i René Marq, adwokata i profesora w Brukseli, a ogłoszony w *Journal du droit international* 1936 str. 834 i n. przyjmuje, że pożyczka, stanowiąca w danym wypadku podstawę roszczenia, była międzynarodowa, gdyż zawierała *double mouvement de fonds de pays à pays*, skoro suma pieniężna, stanowiąca walutę pożyczkową, została przesłana przez wierzycieli szwajcarskich z Szwajcarii na zlecenie dłużnika belgijskiego zagranicą, a znowu fundusze, potrzebne na spłatę procentów i części kapitału pożyczkowego, były przesyłane z Belgii do Szwajcarii.

wane w drodze żyra już między krajowcami poczytuje się za relations internationaux. Dlatego np. wyrok Sądu Kasac. z 2/7. 1935 (Journal du droit intern. 1936 str. 625) nie tylko zapłatę ceny kupną, którą ostatni żyratariusz ma uskutecznić do rąk pierwszego sprzedawcy w walucie zagranicznej, lecz także zapłaty między pośrednimi sprzedawcami krajowcami i pośrednimi kupującymi krajowcami zwalnia od przepisów o biegu przymusowym.

Z tym stanem prawnym niezupełnie kryje się zawarte w art. 6 cyt. ustawy określenie pojęcia wypłat międzynarodowych. W szczególności art. 6 ust. 2 stanowi, że wypłatą międzynarodową jest zapłata uskuteczniiona w wykonaniu kontraktu, obejmującego podwójny przewóz funduszków z kraju (double transfert de fonds de pays à pays).

Słowo „fonds“ spowodowało, że już wkrótce po ogłoszeniu ustawy wyrażono wątpliwości co do osnowy pojęcia wypłat międzynarodowych, czy ono oznacza tylko umowy finansowe, obejmujące wzajemne świadczenia pieniężne, czy wogóle umowy handlowe i przemysłowe, przy których tylko jedno świadczenie stanowią pieniądze, zaś wzajemne świadczenie stanowią towary, usługi itd. Należy się oświadczyć za pierwszą alternatywą.

Wskazuje na to w pierwszym rzędzie historia powstania przepisu art. 6. Albowiem dopiero senat w toku obrad nad projektem rządowym uchwalił art. 6 w obecnym brzmieniu, by chronić francuskich posiadaczy obligacji międzynarodowych przed szkodą, jakaby ponieśli w razie stosowania nowego określenia franka do pożyczek międzynarodowych. Ponadto art. 6 ust. 3, normując skutki zamiany lub ugód zawartych między wierzycielem a dłużnikiem przed ogłoszeniem niniejszej ustawy w przedmiocie wypłat międzynarodowych, wspomina jedynie o obligacjach międzynarodowych, iż te obligacje wskutek wzmiankowanych umów nie tracą swego charakteru obligacji międzynarodowych. Także wyraz „fonds“ w przeciwstawieniu do używanego zazwyczaj przy określeniu pojęcia wypłat międzynarodowych wyrazu „valeurs“ przemawia za tym, iż chodzi o transakcje finansowe<sup>3)</sup>.

Zatem przez wypłaty międzynarodowe w myśl art. 6 ust. 2 rozumieć należy tylko te wypłaty, które opierają się na transakcjach pieniężnych. Wskutek tego zapłata, jaką tujejszy dłużnik ma uskutecznić wierzycielowi francuskiemu we

<sup>3)</sup> Np. Sąd Kas. w wyroku z 31/7. 1928 Gaz. du Pal. 1928 2.648 używa określenia „echanges le valeurs entre deux pays (wymiana wartości między dwoma krajami). Zaś wzmiankowany wyżej w uw. 2 wyrok polubowny, mówiąc o pożyczce pieniężnej jako podstawie wypłaty międzynarodowej, określa ją jako double mouvement de fonds de pays à pays.



frankach franc. z tytułu innego, aniżeli z tytułu pożyczki pieniężnej, jak np. z tytułu ceny kupna za towary, nie podpada pod pojęcie wypłat międzynarodowych w rozumieniu art. 6 cyt. ustawy i może ją uskutecznić obecnym frankiem obiegowym.

## II. Rozmiar odpowiedzialności przy wypłatach międzynarodowych.

Według art. 6 ust. 1 nie należy nowego określenia franka franc. (43 do 49 mmgr. złota) stosować do wypłat międzynarodowych, które zostały przed ogłoszeniem niniejszej ustawy umówione we frankach i dla tych wypłat jednostkę monetarną francuską należy określić zgodnie z ustawą walutową, która obowiązywała we Francji w chwili, gdy zostało zaangażowane zobowiązanie stanowiące podstawę wypłaty<sup>4)</sup>.

1) Jak to wyżej przedstawiono tym momentem, który spowodował rozróżnianie wypłat wewnętrznych i międzynarodowych, była kwestia ważności klauzuli złota w czasie mocy obowiązującej biegu przymusowego banknotów. Judykatura, uznawając ważność tej klauzuli przy wypłatach międzynarodowych domagała się ale wyraźnej umowy o klauzulę złota i wykluczała domniemaną wolę stron. Nawet pojęcie *option de change*<sup>5)</sup>, w której judykatura dopatrywała się klauzuli złota, interpretowała ścieśniająco. I tak np. według wyroku Sądu Kasac. z 17/7. 1935 (*Journ. du droit intern.* 1936 str. 880 i n.) sama ta okoliczność, że dla zwrotu pożyczki umówiono się o miejsce płatności w kraju i za granicą, nie stanowi jeszcze „*option de change*” i nie uprawnia posiadacza obligacji do żądania zapłaty w walucie złotej, chociaż ona obowiązuje w zagranicznym miejscu płatności.

Także ustawa stabilizacyjna z 15/6. 1928, normując wypłaty międzynarodowe, wykluczyła wprowadzone przez nią nowe określenie jednostki monetarnej (65.5 mm. złota) jedynie przy wypłatach międzynarodowych, które przed ogłoszeniem tej ustawy mogły być ważnie umówione we frankach złotych. Wskutek tego według ustawy stabilizacyjnej jedynie wypłaty międzynarodowe opiewające na franki złote należało

<sup>4)</sup> Na podstawie ustawy z 7—17 Germinal an XI (1803) frank (*frank germinal*) zawierał 327.58 mmgr. złota, na podstawie ustawy stabilizacyjnej z 25/6 1928 (*frank Poincaré*'ego) tylko 65.5 mmgr. złota, zaś na podstawie ustawy z 1/10 1936 między 43—49 mmgr. złota.

<sup>5)</sup> Klauzula „*option de change*” oznacza alternatywne zobowiązanie do świadczeń pieniężnych w różnych walutach tak, że przedmiotem zobowiązania jest oznaczona suma w poszczególniej walucie. Gdy jedno z świadczeń pieniężnych opiewa na walutę złotą, co zazwyczaj ma miejsce, judykatura stosuje zastrzeżenie złota także do dalszych alternatywnych świadczeń.

uskutecznić w pełnowartościowym franku germinal. Ponieważ nie wszystkie pożyczki międzynarodowe zawierały wyraźną klauzulę złota, wierzyciele francuscy ponosili straty.

Projekt rządowy do omawianej ustawy, wniesiony do parlamentu, zawierał co do wypłat międzynarodowych postanowienie przejęte z ustawy stabilizacyjnej, że nie należy nowej jednostki monetarnej stosować do wypłat międzynarodowych, opiewających na franki złote. Atoli senat w interesie francuskich posiadaczy obligacji międzynarodowych wystąpił przeciw zastrzeżeniu, by owe wykluczenie co do stosowania nowej jednostki monetarnej odnosiło się tylko do wypłat międzynarodowych opiewających na franki złote i uchwalił przepis art. 6 ust. 1 w obecnym brzmieniu, w którym **brak ograniczenia do franków złotych**. Zatem wszelkie przedtem umówione wypłaty międzynarodowe, opiewające na franki, nawet bez zastrzeżenia złota, są wyjęte z pod mocy obowiązującej art. 2 określającego nową jednostkę monetarną.

Wobec tego tutejszy dłużnik z pożyczki międzynarodowej a opiewającej na franki (scil. francuskie) byłby obowiązany do zapłaty we frankach złotych o wadze odpowiadającej ustawie franc. obowiązującej w czasie zaciągnięcia zobowiązania, a to mimo, iż do zapłaty we frankach złotych się nie zobowiązał.

Nasuwa się jednak pytanie co do mocy obowiązującej art. 6 ust. 1 w stosunkach międzynarodowych. Według zasad prawa prywatnego międzynarodowego dłużnik polski, umawiając się z wierzycielem francuskim o świadczenie pieniężne w walucie francuskiej<sup>6)</sup>, poddał się francuskiemu ustawodawstwu walutowemu jako statutowi ubocznemu. Przyjmujemy nawet, że obniżenie zawartości złota w jednostce monetarnej należy do zakresu statutu walutowego jako ubocznego, iudzież że dłużnik polski poddał się także przyszłemu ustawodawstwu walutowemu francuskiemu. Ale cytowany wyżej przepis art. 6 ust. 1 co do wyłączenia wypłat międzynarodowych z pod mocy obowiązującej art. 2 jest skierowany przeciw dłużnikom zagranicznym, a w szczególności także przeciw dłużnikom polskim. Należy dlatego ten przepis uważać za sprzeczny z podstawowymi zasadami obowiązującego w Polsce porządku publicznego i z dobrymi obyczajami, ileż ustawodawstwo polskie w dziedzinie prawa prywatnego majątkowego nie czyni w zasadzie różnicy między obywatelami polskimi a obcokrajowcami. W takim zaś wypadku przepis art. 38 ustawy z 2/8. 1926 Dz. U. R. P. poz. 581 (o prawie właściwym dla stosunków prywatnych międzynarodowych) wyklucza zastosowania obcego prawa. Czyli sędzia polski także w wypadku, gdy

<sup>6)</sup> Scil. że ustawodawstwo polskie w owym czasie zezwalało swemu obywatelowi na zaciągnięcie takiego zobowiązania.



chodzi o dług we frankach (bez klauzuli złota), a zaciągnięty przed dniem 2/10. 1936 wbrew przepisowi art. 6 ust. 1 zasądzi tutejszego dłużnika na zapłatę w nominalnej sumie franków bez żadnego zastrzeżenia i **dłużnik będzie mógł dłużną zapłatę skutecznie nominalną sumą franków będących obecnie w obiegu.**

2) Jeśli przyjmiemy, że przepis art. 6 ust. 1 mimo swego zasadniczego jednostronnego charakteru obowiązuje także obywateli polskich, to nasuwa się znowu następująca kwestia.

Ustawa z 7-17 Germinal an XI. (1803), na której się opierał frank o zawartości 327.58 mmgr. złota, miała moc obowiązującą aż do chwili ogłoszenia ustawy stabilizacyjnej z 25/6. 1928. Ale już wcześniej, a mianowicie od chwili ogłoszenia ustawy z 5/8. 1914, wprowadzającej bieg przymusowy banknotów, frank franc. rozpoczął tracić na swej wartości obiegowej, tak że w r. 1926 jego wartość obiegowa równała się zawartości 65.5 mmgr. złota. Jeżeli tedy chodzi o wypłatę międzynarodową na podstawie zobowiązania zaciągniętego w czasie od 5 sierpnia 1914 do 25 czerwca 1928, to wedle brzmienia art. 6 ust. 1 należało by tę zapłatę skutecznie frankiem germinal o zawartości 327.58 mmgr. złota, ponieważ w tym czasokresie tenże frank germinal był ustawową jednostką monetarną. W rzeczywistości jednak dłużnik otrzymał w czasie zaciągnięcia zobowiązania sumę franków o niższej wartości obiegowej, aniżeli przedstawiała nominalna suma we frankach germinal. Zasadzenie dłużnika mimo to na zapłatę nominalnej sumy we frankach germinal sprzeciwiało by się elementarnym zasadom sprawiedliwości i słuszności. Wierzyciel wzbogaciłby się niesłusznie kosztem dłużnika. Dlatego sąd tutejszy wbrew przepisowi art. 6 ust. 1 stosując art. 38 ustawy z 2/8. 1936 Dz. U. R. P. poz. 581 nie powinien dłużnika tutejszego z mocy zobowiązania, zaciągniętego w czasie od 5 sierpnia 1914 do 25 czerwca 1928 wobec wierzyciela franc. zasądzić na zapłatę nominalnej sumy we frankach germinal. Za podstawę do obliczenia dłużnej sumy sędzia tutejszy ma w tym wypadku przyjąć **wartość obiegową franka w stosunku do waluty złotej z czasu powstania odnośnego stosunku obligatoryjnego.**

3) Według art. 2 nowej ustawy dopiero dekret Rady Ministrów ma ściśle określić zawartość złota we franku w granicach między 43 a 49 mmgr. W czasokresie między dniem ogłoszenia ustawy a wydaniem dekretu tedy brak ścisłej cyfry zawartości złota w obecnym franku. Gdy dłużnik tutejszy na podstawie zobowiązania zaciągniętego w tym czasokresie ma skutecznie zapłatę sumy opiewającej na obecne franki w złocie, to dla braku innego odpowiedniego miernika należy dłużną sumę obliczyć na podstawie wartości obiegowej franka w stosunku do innej waluty złotej z dnia zaistnienia długu.



Już po oddaniu niniejszego artykułu do druku okazała się rozprawa Prudhomme'a w Journal du Droit International w ostatnim zeszycie za rok 1936 str. 1109—1120 na ten sam temat. Autor w sposób wyżej przedstawiony interpretuje pojęcie paiements internationaux zawarte w ustawie z 1/10. 1936, a to ze względu na wyraz „fonds“. Natomiast odmiennie autor rozstrzyga pytanie co do rozmiaru odpowiedzialności za zobowiązania powstałe w czasie przed 25/6. 1928, przyjmując, że takie zobowiązania mogą być zapłacone frankiem określonym w ustawie z 25/6. 1928.

---

## Z bieżących zagadnień / / / aktualnych. / / /

---

### I.

#### CZY PRAWO PEŁNOMOCNIKA DO WYTOCZENIA POWÓDZTWA O ZAPŁATĘ NALEŻNOŚCI ZA PROWADZENIE SPRAWY PRZED SĄD Z ART. 37 K. P. C. PRZECHODZI NA SPADKOBIERCÓW I CESJONARIUSZY?

(Artykuł dyskusyjny).

Art. 37 k. p. c. stanowi, że pełnomocnik procesowy może wytoczyć powództwo o zapłatę należności za prowadzenie sprawy przed sąd miejsca, gdzie sprawę prowadził. Dosłowne brzmienie powyższego przepisu wskazywałoby na to, iż prawo wytoczenia powództwa przed ten sąd przysługuje jedynie samemu pełnomocnikowi i nie przechodzi na inne osoby. Tym ciekawsze jest postanowienie Sądu Okręgowego we Lwowie z dnia 29 października 1936 r. Sygn. V. Cz. 2126/36, którym Sąd ten, zmieniając postanowienie Sądu grodzkiego miejskiego we Lwowie, odrzucające powództwo spadkobierców adwokata R. o zapłatę honorarium za prowadzenie sprawy we Lwowie z powodu miejscowej niewłaściwości Sądu lwowskiego — orzekł, iż spadkobiercom pełnomocnika procesowego przysługuje uprawnienie korzystania z właściwości Sądu z art. 37 kpc. tak, jak samemu pełnomocnikowi. W motywach powyższego postanowienia zaznacza Sąd Okręgowy dosłownie, jak następuje:

„Przepis ten (t. j. art. 37 k. p. c.) wymienia wprawdzie „pełnomocnika procesowego“, nie zaznacza jednak, jakoby to uprawnienie było ściśle osobistym, uprawnienie to zatem przechodzi na dziedziców (§ 531 u. c.). Skoro tylko dziedzic

przyjął spadek, przedstawia co do niego spadkodawcę (§ 547 u. c.)“.

W ten sposób stwierdził Sąd Okręgowy równocześnie dwie rzeczy: po pierwsze *in concreto*, że właściwość z art. 37 k. p. c. przysługuje **spadkobiercom** pełnomocnika; po drugie, iż reguła § 547 u. c., że dziedzic przedstawia spadkodawcę, odnosi się również do praw wzgl. sytuacji **natury procesowej**. W nauce kwestia ta była omawiana szczególnie przy **klausuli prorogacyjnej** (art. 52 kpc.), przy czym uznano, że klauzula przechodzi na dziedziców. Co do przejścia na cesjonariusza, to można już spotkać zastrzeżenia, że przejście zależy od różnych konkretnych okoliczności, w szczególności od postanowień umowy i t. p. (por. np. Neumann Kom. zu den Zivilprozessgesetzen I. 1908 str. 261, Peiper Kom. do k. p. c. I. 1934 str. 169). Przejście w drodze cesji zapisu na sąd polubowny uznał Sąd Najwyższy za dopuszczalne (por. jednak głoszę Fenichla w Polskim Procesie Cywilnym 1935, str. 81 i nast.).

Motywy wymienionego wyroku kwestią cesji oczywiście nie zajmują się. Mogłoby jednak wydawać się, iż z samego stwierdzenia, że właściwość z art. 37 k. p. c. nie jest osobistym przywilejem pełnomocnika, wynika już logicznie dopuszczalność cesji. Przemawiałaby za tem w szczególności okoliczność, że zakres praw podmiotowych wyłączonych od cesji jest mniej więcej taki sam, jak zakres praw wyłączonych od dziedziczenia. Mimo to jednak brzmienie art. 37 kpc. przemawia **przeciw** takiemu wnioskowi. Przepis ów bowiem ujmuje tę rzecz wybitnie podmiotowo, wyrażając się, że **pełnomocnik** procesowy może wytoczyć powództwo przed sąd miejsca prowadzenia sprawy, a nie przedmiotowo, iż powództwo o honorarium można wytoczyć przed ten sąd. Jakkolwiek więc prawo wytoczenia powództwa przed sąd specjalny nie jest ściśle osobiste i przechodzi na **dziedziców** pełnomocnika, którzy, wstępując w ogół praw i obowiązków zmarłego, kontynuują niejako jego osobę, to jednak **cesjonariuszowi** ono już przysługiwać nie może, gdyż do cesjonariusza jako **osoby zupełnie obcej** treści art. 37 k. p. c. odnieść niepodobna. Cesjonariusz zatem, któremu odstąpiono pretensję o należność pełnomocnika procesowego, będzie mógł o nią wytoczyć powództwo jedynie przed sądem właściwości ogólnej, chyba, że sam w odnośnej sprawie działał na podstawie pełnomocnictwa procesowego np. jako drugi adwokat lub substytut.

Tak przedstawia się sprawa na tle obowiązującego prawa t. j. obecnej treści art. 37 k. p. c. **De lege ferenda** jednak ten stan rzeczy nie jest słuszny. Celem wymienionego przepisu nie jest wyłącznie ułatwienie procesu pełnomocnikowi, lecz także, w większej nawet mierze, ułatwienie wogóle wymiaru sprawiedliwości w takiej sprawie. Sąd bowiem miejsca,

gdzie sprawę prowadzono o wiele łatwiej zorientuje się w nakładzie pracy i rodzaju dokonanych przez pełnomocnika czynności i lepiej je oceni, niż sąd inny, nie mówiąc już o łatwości przeprowadzenia dowodu z akt procesowych lub egzekucyjnych, które przeważnie znajdują się na miejscu w tym samym sądzie, względnie w sądzie położonym w tej samej scondwości do przeprowadzenia dowodu w procesie o należność pełnomocnika, jest albo wręcz niemożliwe, albo też spowodowałoby niepożądaną przerwę postępowania. Wyżej wymienione względy nie były aż tak imperatywne, by uzasadnić właściwość sądu wyłączną, istnieją jednak bez względu na to, czy powództwo wytoczył sam pełnomocnik, czy też jego następca prawny. Ta sama ratio legis uzasadniająca specjalną właściwość sądu zachodzi więc i wtedy, gdy spór prowadzi cesjonariusz.

Ponadto z istoty cesji wynika, że razem z pretensją odstąpioną przechodzą na cesjonariusza również uprawnienia uboczne, z wyjątkiem uprawnień ściśle związanych z osobą cedenta, do których, jak widzieliśmy (i jak zaznaczają motywy wymienionego poprzednio wyroku) prawo wytoczenia powództwa przed Sąd z art. 37 k. p. c. nie należy. Prawem ściśle osobistym, które na cesjonariusza przejść nie może, byłoby np. prawo ubogich (tak też Wolff w kom. Klanga IV. str. 315). Prawo jednak do specjalnej właściwości z art. 37 k. p. c. jest związane raczej z charakterem **samego roszczenia** i wynikającymi stąd względami natury przedmiotowej, o których była mowa wyżej. Zachodzi tylko zasadnicza wątpliwość, czy uprawnienia natury procesowej (a więc publiczno-prawne) przejść mogą na inne osoby w ten sam sposób, jak prawa prywatne.

A zatem w każdym razie **podmiotowe ujęcie** art. 37 kpc. nie jest trafne. Coprawda również i austriacka norma jurysdykcyjna mówiła o skargach pełnomocników (Klagen der Prozess- und Zustellungsbevollmächtigten, § 94). Należałoby jednak brzmienie tego przepisu zmienić w sensie przedmiotowym t. j. w ten sposób, iż „powództwo o zapłatę należności za prowadzenie sprawy wytoczyć można przed Sąd miejsca, gdzie sprawę prowadzono“, tak jak stylizowane są inne przepisy o właściwości przemiennej w k. p. c.

Dr. Natan Somerstein



## II.

**W SPRAWIE WYKŁADNI PRZEPISÓW O KOSZTACH SĄDOWYCH.**

(Okólnik p. Prezesa Sądu Apelacyjnego we Lwowie z dnia 29 listopada 1936 Prz. 26159/36).

„W praktyce wyłaniają się w sądach następujące wątpliwości:

1) czy przy wnioskach o nadanie tytułowi egzekucyjnemu klauzuli wykonalności (art. 526 i n. kpc., § 23 i n. reg. cyw.) należy oprócz opłaty od podań (art. 41 p. o. k. s.), opłaty za wypis i za klauzulę pobierać także:

a) w wypadku, gdy strona dołącza wypis tytułu — opłatę od załącznika (art. 42 ust. 1 p. o. k. s.), zaś

b) w wypadku, gdy strona dołącza sporządzony przez siebie odpis tytułu — opłatę od załącznika (art. 42 ust. 1 p. o. k. s.) i opłatę kancelaryjną za zaświadczenie zgodności odpisu z oryginałem tytułu (art. 44 p. o. k. s.);

2) czy przy wnioskach o sporządzenie wyroku z uzasadnieniem (art. 350 i 354 kpc.) oraz przy wnioskach o zaawidowanie o sporządzeniu wyroku z uzasadnieniem (art. 350, 383 i 389 kpc.) należy żądać od wnioskodawcy opłaty za doręczenie (rozp. poz. 972 Dz. U. R. P. z r. 1934);

3) czy należy pobierać opłatę od załącznika (art. 42 ust. 1 p. o. k. s.) w wypadku, gdy strona z własnego popędu, lub na żądanie przewodniczącego rozprawy zamieszcza oświadczenia, wnioski, uzupełnienia i sprostowania w załączniku do protokołu (art. 178 kpc.);

4) jak należy pobierać połowę wpisu stosunkowego od skarg wekslowych przeciw kilku pozwany (art. 30 L. 2 p. o. k. s.), a jak od zarzutów wekslowych (art. 30 L. 3 p. o. k. s.) i jak opłatę stosunkową za doręczenie przy takich zarzutach (§ 5 rozp. poz. 972 Dz. U. R. P. z r. 1934) w wypadku, gdy zachodzi spółuczestnictwo w sporze (art. 69 kpc.), a pozwani wnoszą zarzuty jednym wspólnym pismem, lub każdy pozwany osobnym pismem;

5) czy koszty sądowe zabezpieczone hipotecznie należy wykazywać jako zaległości, wreszcie

6) czy celem ściągnięcia zaległych kosztów sądowych (zabezpieczonych lub niezabezpieczonych hipotecznie) należy wszczynać w każdym wypadku egzekucję z nieruchomości.

**Do punktu 1 lit. a).**

Sądy, które nie pobierają powyższej opłaty tłumaczą to tym, iż w rzeczywistości wypis tytułu egzekucyjnego dołączony do prośby o nadanie klauzuli wykonalności nie jest załącznikiem w rozumieniu art. 137 § 1 L. 5, 138 i 139 kpc., tudzież art. 42 ust. 1 p. o. k. s., nie został bowiem dołączony

dla celów dowodowych lub wogóle procesowych, lecz jedynie po to, by sąd umieszczając na nim klauzulę wykonalności wyposażył go w moc tytułu wykonawczego, jaki jest wedle ustawy konieczny do wszczęcia egzekucji (art. 530 § 2, 540 kpc.).

Stanowisko to jest niesłuszne i nie odpowiada przepisom ustawowym. Normy art. 42 ust. 1 p. o k. s. nie można w ten sposób rozumieć, iż dotyczy ona tylko załączników, o których mowa w części kodeksu postępowania cywilnego, traktującej o postępowaniu spornym. Norma ta mieści się w rozdziale drugim rozporządzenia Prezydenta Rzp. P. poz. 837 Dz. U. R. P. z r. 1934, a ten rozdział ustanawia opłaty sądowe także dla postępowania egzekucyjnego. Jeżeli zaś z całokształtu przepisów tego postępowania wynika niewątpliwie, że do wniosku o nadanie klauzuli wykonalności musi strona dołączyć wypis tytułu, to wypis ten jest oczywiście załącznikiem tego wniosku tak samo, jak za załączniki musi się uważać dokumenty, które strona jest obowiązana przedstawić sądowi w postępowaniu egzekucyjnym po myśli art. 540, 566 § 1, 667 § 1, 731, 743, 754 i i. kpc.

W tym stanie rzeczy zgódnie z postanowieniem art. 42 ust. 1 p. o k. s. należy pobierać opłatę od załącznika w omawianym tu wypadku.

#### **Do punktu 1 lit. b).**

Podniesienie przez sądy kwestii opłaty za zaświadczenie zgodności z oryginałem odpisu tytułu egzekucyjnego, dołączonego do podania o nadanie mu klauzuli wykonalności polega, jak to wnioskuje z treści poszczególnych sprawozdań — na nieporozumieniu. Wedle wspomnianego już wyżej przepisu art. 530 § 2 kpc. i § 23 i nast. reg. cyw. klauzulę wykonalności (gdy tytułem egzekucyjnym jest orzeczenie lub ugoda sądowa) — umieszcza się na wypisie tytułu. Z tego wynika, że z reguły strona powinna do prośby o klauzulę wykonalności dołączyć wypis, a jeśli go nie posiada, prosić równocześnie o jego sporządzenie (§ 108 reg. og., § 62 L. 2 reg. cyw.). Dzieje się jednak zwykle w ten sposób, iż strona sporządza sobie sama odpis tytułu egzekucyjnego i prosi, aby na nim sąd umieścił klauzulę wykonalności. W tym wypadku sąd jest wprawdzie zwolniony od obowiązku sporządzenia własnymi siłami odpisu, musi jednak spełnić drugi swój obowiązek, tj. wyposażyć ten odpis w cechy wypisu, a więc potwierdzić na nim zgodność odpisu z oryginałem. Ta ostatnia zaś czynność jest czynnością istotną, bo bez potwierdzenia zgodności nie będzie wypisu i sąd nie będzie mógł na zwykłym odpisie umieścić klauzuli wykonalności. Nie mamy tu zatem do czynienia z poświadczeniem zgodności odpisu z oryginałem, do czego zresztą nawet sąd nie ma prawa (art. 92,

94 L. 2, 97 § 1 i 142 prawa o not.), lecz ze sporządzeniem przez sąd wypisu tytułu na dostarczonym przez stronę odpisie. Nie będzie się tedy należała opłata za zaświadczenie zgodności odpisu z oryginałem, należy się jednak opłata za wypis wedle art. 44 p. o k. s. i tę też opłatę muszą sądy pobierać. Nie można się natomiast zgodzić z zapatrywaniem sądów, które są przeciwnie pobieraniu tej opłaty, jakoby należało od niej uwolnić stronę dlatego, bo dołączając odpis przez siebie sporządzony ułatwia pracę sądowi i przyczynia się do zaoszczędzenia papieru i materiału pisarskiego. Strona czyni to niewątpliwie przede wszystkim we własnym interesie, chcąc przez to przyspieszyć otrzymanie wypisu, sąd zaś musi i tak porównać odpis z oryginałem, więc wiele na pracy nie zyskuje, a koszt druków tytułów wykonawczych (M. S. Nr. 63, 63 a), 88 i 89 do kpc.) był niewątpliwie brany w rachubę przy ustalaniu wysokości opłaty.

### Do punktu 2.

Dla odpowiedzi na to pytanie będzie miarodajne rozstrzygnięcie kwestii, w którym stadium kończy się proces w danej instancji, do jakiej więc chwili ma służyć w toku procesu opłata stosunkowa (ryczałt) za doręczenie (§ 2 rozp. poz. 972 Dz. U. R. P. z r. 1934), a od której chwili należy już pobierać stałe opłaty za doręczenie (§ 6 i 7 tego rozporządzenia). Sądy, które żądają przy wnioskach z art. 350, 354, 383 i 389 kpc. uiszczenia opłaty stałej za doręczenie w kwocie 50 gr. wychodzą z założenia, że proces w instancji kończy się z chwilą ogłoszenia sentencji wyroku, że więc odłód ustaje prawo strony do korzystania z ryczałtu.

Stanowisko to nie jest trafne, gdyż wygotowanie uzasadnienia wyroku — jeśli strona tego żąda — jest niewątpliwie podstawowym obowiązkiem sądu, który wydał wyrok i nie ma żadnej podstawy prawnej do przyjęcia, że ten obowiązek nie mieści się już w ramach postępowania procesowego przed sądem tej właśnie instancji. Ponaдto sądy danej instancji mają do spełnienia jeszcze i dalsze czynności, które stają się aktualne już po wydaniu uzasadnienia wyroku i doręczenie środka prawnego od wyroku (skargi apelacyjnej, kasacyjnej), wymiar i pobranie od niego opłat sądowych, wreszcie przyjęcie i załatwienie odpowiedzi oraz przedstawienie aktów sądowi wyższej instancji (art. 393 § 3, 396 do 398 kpc.). Z tych przyczyn należy tedy przyjąć, że proces toczy się w danej instancji tak długo, jak długo nie zostały ukończone wszystkie czynności, których spełnienie należy do sądu tej instancji. Tak też orzekł Sąd Najwyższy w swym rozstrzygnięciu z 8 czerwca 1934 Nr. C III 76/34 (zb. orzec. poz. 15 z r. 1935) i na tym też stanowisku stoi niewątpliwie Ministerstwo Sprawiedliwości w okólniku z dnia 24 grudnia 1934 Nr. 1742/I C/34 (Dz. Urzęd. Nr. 1 z r. 1935 str. 19 ust. 2).



W tej mierze wypadnie też jeszcze zwrócić uwagę, że przepisy § 7 rozporządzenia poz. 972 Dz. U. R. P. z r. 1934 wyliczają ściśle i wyczerpująco przypadki, kiedy sądy mają pobierać opłatę stałą za doręczenie. Przepisy te nie mogą być stosowane w sposób rozszerzający, nie zawierają zaś normy, wedle której strona była by zobowiązana do uiszczenia opłaty za doręczenie przy wnioskach z art. 350, 354, 383 i 389 kpc.

Z tych przyczyn pobieranie tej opłaty winno być zaniechane.

### Do punktu 3.

Sądy które uważają, że od załącznika z art. 178 kpc. powinna być pobierana opłata, powołują się na przepis art. 42 ust. 1 p. o k. s. w związku z ustępem drugim tego artykułu i postanowieniami art. 43 p. o k. s. Twierdzą te sądy, że art. 42 ust. 1 każe pobierać opłatę od „każdego załącznika do pisma lub protokołu“ z wyjątkami przewidzianymi w ust. 2 art. 42 i w art. 43 p. o k. s. Skoro wśród tych wyjątków nie ma załącznika z art. 178 kpc., przeto zdaniem tych sądów — opłata ta się należy.

Stanowiska tego nie podzielam. Wprawdzie przepisy kodeksu postępowania cywilnego nie normują ściśle co należy rozumieć pod wyrazem „załącznik“, atoli z brzmienia art. 137 § 1 p. 5, art. 138 i 139 kpc. należy wysnuć wniosek, że chodzi o dokumenty, mające — wedle woli strony procesowej — stanowić środek dowodowy i służyć w procesie do poparcia roszczeń pozwu lub wniosków obrony. Załącznik z art. 178 kpc. nie posiada takiego charakteru. Wedle wyraźnych słów tego artykułu zawiera on wnioski, oświadczenia, sprostowania i uzupełnienia przedstawione przez stronę w toku sporu. W świetle tego stanu rzeczy uznać należy omawiany załącznik jako część składową protokołu rozprawy zawierającą to, co strona ustnie na rozprawie przed sądem procesowym przytoczyła i co — czy to z własnej woli, czy z polecenia przewodniczącego streściła w załączniku, odciażając w ten sposób protokołowanie. Skoro zaś protokół rozprawy jest wolny od opłat sądowych, przeto i ten załącznik do protokołu nie podlega opłacie z art. 42 ust. 1 p. o k. s.

### Do punktu 4.

Chodzi tu o wypadki spółuczestnictwa w sporze, a mianowicie spółuczestnictwa podmiotowego materialnego z art. 69 L. 1 kpc. i spółuczestnictwa podmiotowego formalnego z art. 69 L. 2 kpc., gdy:

a) pozew wekslowy skierowany jest przeciw kilku osobom zobowiązanym solidarnie z tego samego weksłu, lub z tych samych weksli, a pozwani wnoszą swoje zarzuty z osobna

w odrębnych pismach procesowych (art. 69 L. 1, 136 i 464 kpc.), oraz gdy

b) pozew wekslowy skierowany jest przeciw kilku osobom zobowiązanym samoistnie i oddzielnie każda z innego wekslu (innych weksli), a pozwani wnoszą zarzuty każdy odnośnie swego długu już to we wspólnym piśmie procesowym, już też w pismach odrębnych (art. 69 L. 2, 136 i 464 kpc.).

Niektóre sądy są zdania, że w wypadku pierwszym (pod a) należy mimo tego, iż wniesiono kilka pism z zarzutami, pobrać tylko raz jeden wpis stosunkowy z art. 30 L. 3 p. o k. s. i odpowiadającą mu opłatę za doręczenie. Na poparcie tego zdania przytaczają te sądy, że nie jest dopuszczalne, by opłaty sądowe od tej samej czynności sądu (załatwienia procesu wekslowego) mogły być pobierane kilkakrotnie, skoro wedle art. 25 p. o k. s. wysokość wpisu stosunkowego, a więc wedle rozporządzenia poz. 972 z r. 1934 także i opłaty za doręczenie zależna jest od wartości przedmiotu sprawy, ten zaś jest w omawianym wypadku tylko jeden.

Stanowisko to nie jest uzasadnione w obowiązujących przepisach. Z treści postanowień art. 1, 13 i 28 p. o k. s. można wysnuć jedynie tylko taki wniosek, że opłaty mają być uiszczone od pism procesowych wnoszonych do sądu. Świadczą o tym też przepisy art. 29 ust. 2, 42 ust. 2 i 43 p. o k. s., które zwalniają od opłat poszczególne pisma. Wynika z tego, że także i norma art. 30 L. 3 p. o k. s., określająca wysokość opłat od zarzutów w postępowaniu nakazowym, ujęta jest przedmiotowo jako opłata od pisma w znaczeniu technicznym, a nie podmiotowo, tj. wedle stron procesowych (strony powodowej i strony pozwanej) jako jakiejś całości, a tym mniej wedle czynności przez sąd podjąć się mających. Zwrócić też należy uwagę, że wpis art. 30 ust. 3 p. o k. s. jest opłatą samoistną, niezależną od opłaty uiszczonej przez powoda, gdyż ustawa nie nazywa jej „drugą połową“ wpisu, jak to miało miejsce w art. 24 ust. 2 dawnych przepisów o kosztach sądowych (Dz. U. R. P. poz. 805 z r. 1932) i jak to i obecnie jeszcze ma miejsce w odniesieniu do postępowania upominawczego (ust. 2 art. 30 dziś obowiązujących p. o k. s.), wpis ten jest więc tylko wpisem stosunkowym od zarzutów.

W świetle tych rozważań okazuje się, że wpis stosunkowy z art. 30 ust. 3 p. o k. s. w wysokości połowy sumy wypośredkowanej wedle norm art. 25 cit. winien być uiszczony od każdego z osobna pisma procesowego zawierającego zarzuty wekslowe, wniesione w danej sprawie wekslowej, oraz że w konsekwencji tak samo mają być uiszczone opłaty za doręczenie. Jeśli więc pozwani, odpowiedzialni z tego samego wekslu jako spółuczestnicy w sporze z art. 69 L. 1 kpc. wnoszą zarzuty osobnymi pismami, to muszą też osobno od każdego

z tych pism zapłacić wpis stosunkowy i należną opłatę za doręczenie.

W wypadku drugim (pod b) wykazały dochodzenia, że niektóre sądy obliczają wpis stosunkowy należny od powoda od pozwu wekslowego (art. 30 L. 2 p. o k. s.) w ten sposób, iż zaliczają razem wszystkie zaskarżone sumy wekslowe. Takie postępowanie jest błędne. Przy spółuczestnictwie podmiotowym formalnym (art. 69 L. 2 kpc.) mamy faktycznie do czynienia z kilkoma pozwami złączonymi w jedno pismo procesowe. Z osnowy powołanego co dopiero przepisu prawnego art. 69 L. 2 kpc. jest ponad wątpliwość widoczne, że roszczenia pieniężne zaskarżone tego rodzaju łącznym pismem procesowym, nie ulegają zliczeniu, gdyż łączny taki pozew może być wniesiony tylko pod warunkiem, że będzie zachowana rzeczowa właściwość sądu nie tylko dla wszystkich pozwanych razem, ale i dla każdego z pozwanych z osobna. W tych wypadkach obliczenie wartości przedmiotu sprawy (art. 25 p. o k. s.) następuje odmiennie od wypadków z art. 208 kpc. (przedmiotowe łączenie pozwów), w których wszystkie zaskarżone kwoty zlicza się razem.

W uwzględnieniu tego stanu rzeczy musi powód — korzystając z uprawnień art. 69 L. 2 kpc. uiścić wpis stosunkowy od każdej zaskarżonej kwoty z osobna, a nie od ich sumy. Na przykład: powód pozwał jednym pozwem wekslowym cztery osoby, każdą dłużną mu z innego wekslu, a więc osobę A z wekslu na zł. 300, osobę B z wekslu b) na kwotę 80, osobę C z wekslu c) na kwotę zł. 60 i osobę D z wekslu d) na kwotę zł. 40. Celem wypośrodkowania wysokości wpisu, jaki powód ma uiścić, nie należy sumować zaskarżonych kwot, lecz obliczyć wpis od każdej kwoty z osobna. Wpis nie wyniesie więc połowy z 2 proc. (art. 25 pkt. 1 i 30 L. 2 p. o k. s.) od łącznej sumy zł. 480, (co by stanowiło zł. 5), lecz połowę z 2 proc. od zł. 300, zł. 80, zł. 60 i zł. 40 (co stanowi zł. 3 i wedle art. 28 p. o k. s. zł. 2, zł. 2 i zł. 2) czyli razem zł. 9). Odpowiednio do tego będzie też powód musiał uiścić od każdego roszczenia z osobna opłatę stosunkową za doręczenie, przy czym zwracam uwagę na postanowienia rozporządzenia poz. 335 Dz. U. R. P. z r. 1935, wedle których przy spółuczestnictwie w sporze z art. 69 L. 2 k. p. c. opłatę stosunkową za doręczenie oblicza się dla każdego uczestnika osobno, biorąc za podstawę kwotę wpisu, jaką należałoby uiścić ze względu na roszczenie dotyczące danego spółuczestnika z tym, że w stosunku do każdego spółuczestnika opłata ta nie może wynosić mniej, jak zł. 2.50, ani więcej jak zł. 100.

Wszystko to, co przytoczyłem wyżej w odniesieniu do pozwu wekslowego, dotyczy ściśle także pism procesowych zawierających zarzuty wekslowe. Bez względu na to, czy po-



zwani wnoszą je w jednym piśmie, czy też w odrębnych pismach, musi każdy uiścić samoistnie wpis z art. 30 L. 3 p. o k. s., obliczony wedle wysokości sumy wekslowej przeciw niemu zaskarżonej, a tak samo i opłatę za doręczenie wedle zasad wyżej ustalonych z uwzględnieniem powołanego rozporządzenia poz. 335 z r. 1935.

W toku badania przeze mnie omawianych tu zagadnień wyszło na jaw, że niektóre sądy grodzkie nie pobierają w ogóle wpisu stosunkowego i opłaty za doręczenie przy zarzutach wekslowych w sprawach o wartości do 100 zł. Sądy te wychodzą z założenia, że od zarzutów w tych sprawach nie należą się już opłaty sądowe od strony pozwanej, gdyż całą opłatę należną Skarbowi Państwa uiścił już powód przy pozwie. Przy wartości bowiem przedmiotu sprawy w kwocie 100 zł. należałoby się — zdaniem tych sądów — tytułem wpisu od powoda zł. 1 (połowa z 2 proc. z art. 30 L. 2 p. o k. s.) i od pozwanego zł. 1 (połowa z 2 proc. z art. 30 L. 3 p. o k. s.) więc razem zł. 2, skoro jednak wobec przepisu art. 28 p. o k. s. już sam powód przy pozwie uiścił pełne dwa złote, przeto należytość Skarbu Państwa została już przez powoda pokryta i w ślad za tym pozwani nie mają już nic płacić.

Zapłatywanie to jest bezzasadne i postępowanie takie winno być bezwarunkowo raz na zawsze zaniechane, a to w uwzględnieniu wywodów powyżej przeze mnie przytoczonych, wedle których opłata z art. 30 L. 3 p. o k. s. jest opłatą samoistną, niezależną od opłaty, którą ma uiścić powód (art. 30 L. 2 p. o k. s.), a nie istnieje przepis, wedle którego by suma wpisów stosunkowych uiszczonych przez strony procesowe w postępowaniu wekslowym nie mogła być wyższą od całego wpisu stosunkowego z art. 25 p. o k. s.

W końcu zaznaczam, że wszystkie powyższe zasady omówione w niniejszym ustępie w odniesieniu do postępowania nakazowego (art. 458 i nast. kpc.), gdyż art. 30 L. 2 i 3 p. o k. s., ma zastosowanie — wedle jego wyraźnego brzmienia — w ogóle do postępowania nakazowego, a nie tylko wekslowego.

### Do punktu 5.

Nie ma żadnej podstawy prawnej do przyjęcia, jakoby koszty sądowe zabezpieczone hipotecznie nie miały być uważane za zaległe. Koszty sądowe są zaległe tak długo, dopóki nie zostały przez dłużnika uiszczone (§ 1 rozporządzenia poz. 95 Dz. U. R. P. z r. 1936), lub też nie zostały przez uprawnione do tego instancje umorzone (§ 3 i 4 cyt. rozp.).

### Do punktu 6.

Nie da się ustanowić w tym względzie jakiejś ogólnej reguły. Powołane co dopiero rozporządzenie poz. 95 z r. 1936

przewiduje w § 3 i 4 możliwość umorzenia zaległych kosztów sądowych w postępowaniu cywilnym nawet bez potrzeby wszczynania egzekucji z nieruchomości, mianowicie wówczas, gdy egzekucja taka pozbawiła by dłużnika środków niezbędnych do najskromniejszego utrzymania jego i jego rodziny, lub też gdy wszczęcie takiej egzekucji było by zupełnie bezcelowe wobec stwierdzenia, że suma uzyskana z ewentualnej egzekucji nie pokryłaby nawet części zaległej należności.

Będzie tedy rzeczą sądu w każdym poszczególnym wypadku rozważyć, czy zachodzą podstawy do ściągnięcia zaległych kosztów sądowych drogą egzekucji z nieruchomości i stosownie do wyników badania, oraz w miarę istniejących norm prawnych albo zarządzić wszczęcie takiej egzekucji, albo też wystąpić z wnioskiem o umorzenie.

Proszę Panów Prezesów Sądów Okręgowych i Kierowników Sądów Grodzkich powyższe wskazówki i zarządzenia podać do **dokładnej** wiadomości wszystkich sędziów i wszystkich sekretariatów poruczonych Panom sądów (jest wskazane omówienie sprawy na zebraniach) z wezwaniem do ścisłego stosowania się do nich i zaniechania praktyki odmiennej, nad czym Panowie czuwać są obowiązani.

(Zbrowski)

Prezes Sądu Apelacyjnego w. r.

### III.

#### W SPRAWIE WYKŁADNI ART. 99 i 101 K. P. C.

Wydział Wykonawczy Naczelnej Rady Adwokackiej postanowił przesłać p. Ministrowi Sprawiedliwości wyciąg z protokołu posiedzenia Rady Adwokackiej we Lwowie, dotyczącego sprawy kosztów adwokackich w postępowaniu zażaleniowym i apelacyjnym w związku z mylną wykładnią przepisów art. 99 § 1 i 101 kpc., oraz §§ 12 i 15 rozp. Min. Spraw. z 1. kwietnia 1933 o wynagrodzeniu adwokatów za wykonywanie czynności zawodowych przez niektóre sądy w okręgu Izby Adwokackiej, a to z prośbą o wydanie autentycznej wykładni, względnie o spowodowanie zasadniczego orzeczenia Sądu Najwyższego w kwestii poruszonej w przesłanym protokole Rady Adwokackiej we Lwowie z następującym uzasadnieniem:

„Naczelna Rada Adwokacka uważa stanowisko zajęte w tej materii przez sądy w okręgu Izby Adwokackiej we Lwowie za sprzeczne z obowiązującymi przepisami prawnymi.

Wynagrodzenie adwokata za zastępstwo strony jest w myśl §§ 12 i 15 rozp. w sprawie wynagrodz. adw. z dnia 1 kwietnia 1933 zryczałtowane i zupełnie niezależne od tego,

czy odbyła się rozprawa lub nie, czy adwokat był obecny przy rozprawie lub nie. Wynagrodzenie należy się adwokatowi nie za poszczególne czynności, tylko za ogół czynności związanych z prowadzeniem sprawy w pierwszej instancji i za prowadzenie sprawy w trybie zażalenia i w trybie apelacji. Obojętnym jest jakie poszczególne czynności wykonał adwokat, miarodajną i wyłącznie decydującą dla przyznania mu wynagrodzenia jest okoliczność, czy adwokat był czynny w interesie strony, którą zastępował i czy prowadził jej sprawę. Wystarczy więc, jeżeli adwokat w postępowaniu zażaleniovym lub apelacyjnym wnieśli imieniem strony, którą zastępuje, odpowiedź na zażalenie lub na skargę apelacyjną, a obojętne jest, czy odbyła się rozprawa i czy był obecny przy rozprawie.

W takim stanie rzeczy obowiązany jest sąd stronie wygrywającej przyznać koszty z uwzględnieniem wynagrodzenia adwokata, gdyż w myśl art. 101 K. p. c. obowiązana jest strona przegrywająca zwrócić przeciwnikowi koszty, do których w myśl art. 98 i 99 K. p. c. należą koszty adwokata jako niezbędne do celowego dochodzenia praw lub celowej obrony.

Naczelna Rada Adwokacka zwraca się do Pana Ministra w tej sprawie z tego powodu, że sporna kwestia w drodze prawidłowego toku instancji, nie dochodzi do Sądu Najwyższego“.

#### IV.

### W SPRAWIE KOSZTÓW ADWOKATA STRONY UBOGIEJ W RAZIE ZAWARCIA UGODY POZASĄDOWEJ.

(Do wykładni art. 19 prawa o ustr. adwokatury)

Na posiedzeniu w dniu 19 grudnia 1936 Wydział Wykonawczy Naczelnej Rady Adwokackiej rozpatrywał zasadniczą sprawę uprawnień adwokata strony ubogiej co do kosztów w razie zawarcia ugody pozasądowej na tle następującego przypadku:

Rada Adwokacka w Warszawie uchwałą z dnia 22. 9. 1936 odmówiła adwokatowi N. N., jako obrońcy z urzędu, zezwolenia na poszukiwanie honorarium na drodze sądowej od S. B., motywując odmowę tym, że w myśl art. 19 prawa o ustr. adw. oraz art. 121 § 1 K. p. c. obrońca z urzędu ma prawo do wynagrodzenia tylko w razie zasądzenia kosztów procesu od przeciwnika strony ubogiej. — jak wynika zaś z pisma adw. N. N. sprawa została zakończona nie wyrokiem sądowym, lecz układem, bez przyjęcia przez stronę przeciwną obowiązku zwrotu kosztów procesu. Przeciw tej uchwale Rady Adwokackiej wniósł adw. N. N. zażalenie do Naczelnej Rady Adwokackiej, powołując się na to, że S. B. radził się go



jako swego obrońcy z urzędu, jak może zawrzeć układ polubowny ze stroną przeciwną, lecz układ zawarł osobiście, nie uiszcwszy honorarium. Na podstawie złożonego aktu notarialnego z dnia 11 lipca 1936 Nr. 708 sporządzonego w kancelarii notariusza W. L. w Warszawie, w sprawie z pozwu S. B. przeciwko „C. S.“ S. A. w likwidacji o 42.502 zł. 61 gr. ustalono, że między stronami tymi zawarta została pozasądowa ugoda, z mocy której S. B. zredukował poszukiwane należności do ogólnej sumy 12.800 zł., którą strona przeciwna przyznała, otrzymał na poczet tej sumy 6.400 zł., a pozostałą resztę należności w kwocie 6.400 zł. zgodził się przyjąć w dniu 20 sierpnia 1936 r., co zaś do kosztów postępowania sądowego, to koszty sądowe przyjęła na siebie strona przeciwna, koszty zaś adwokackie i honorarium przypadające adw. N. N. zobowiązał się uiszczyć S. B.

Wydział Wykonawczy Naczelnej Rady Adwokackiej postanowił po zreferowaniu sprawy przez **Prezesa Rady mec. Dra L. Domańskiego** zaskarżoną uchwałę Rady Adwokackiej w Warszawie **uchylić i zezwolić** adw. N. N. na **wystąpienie na drogę sądową** przeciwko S. B. z żądaniem zasądzenia honorarium za prowadzenie z urzędu wspomnianej wyżej sprawy, wychodząc z następujących założeń:

Skoro S. B. zobowiązał się uiszczyć honorarium adwokata N. N. to zobowiązanie to, zaciągnięte na rzecz swego obrońcy, powinien zdaniem Wydziału Wykonawczego Naczelnej Rady Adwokackiej wykonać; gdy bowiem układ polubowny między stronami nie został zawarty, to można przypuszczać, że na rzecz S. B. byłaby zasądzona suma nie mniejsza od sumy 12.800 zł., do której S. B. dobrowolnie zmniejszył poszukiwaną należność i od której przypadłyby adw. N. N. koszty obrończe od strony przeciwniej.

---

## *Z życia adwokatury.*

---

### I.

#### **Z KOMUNIKATÓW PREZYDIUM NACZELNEJ RADY ADWOKACKIEJ.**

Na posiedzeniu Wydziału Wykonawczego Naczelnej Rady Adwokackiej, odbytym w dniu 19 grudnia 1936 r. P. Prezes Rady Naczelnej zakomunikował, co następuje:

a) W sprawie **nowelizacji prawa o ustroju adwokatury** w gmachu Ministerstwa Sprawiedliwości w dn. 30 listopada 1936 r. odbyło się posiedzenie Komisji powołanej przez P. Ministra Sprawiedliwości w osobach pp. Siewierskiego, Sit-

nickiego, Gumińskiego i Semadeniego z udziałem Prezesa Rady Naczelnej p. L. Domańskiego, Sekretarza Rady Naczelnej p. J. Morawskiego i członków Rady pp. Miksiewiczą i Sommersteina: na powyższym posiedzeniu rozważono projekt nowelizacji prawa o ustr. adw. uchwalony przez Naczelną Radę Adwokacką i projektowane zmiany przyjęto z nieznacznymi poprawkami.

b) W wykonaniu uchwały Wydziału Wykonawczego z dnia 17 października 1936 r. Prezes Rady Naczelnej wraz z członkiem Rady p. Sommersteinem w dniu 27 listopada 1936 wręczyli osobiście P. Ministrowi Sprawiedliwości memoriał Naczelnej Rady Adwokackiej w sprawie **dopuszczenia do obrony adwokatów w postępowaniu karno-administracyjnym**, oraz w dniu 4 grudnia 1936 r. doręczyli osobiście p. Wiceministrowi Spraw Wewnętrznych tenże memoriał z prośbą o poparcie dęzyderatów Naczelnej Rady Adwokackiej i przychylne załatwienie wniosków.

c) W sprawie ze skargi kasacyjnej **Dra Szymona Bergera** przeciwko Naczelnej Radzie Adwokackiej, Radzie Adwokackiej we Lwowie oraz członkom i rzecznikom dyscyplinarnym Rady Adwokackiej we Lwowie i Naczelnej Rady Adwokackiej o 600.000 zł. odszkodowania za wykreślenie z listy adwokatów, Sąd Najwyższy wyrokiem z dnia 9 listopada ub. r., po wysłuchaniu obrony Prezesa Naczelnej Rady Adwokackiej i rzeczników innych pozwanych, postanowił: skargę kasacyjną powoła oddalić i zasądzić od powoła na rzecz pozwanych koszty postępowania kasacyjnego w wysokości 3.534 zł.

## II.

### KOMISJA DLA SĄDOWNICTWA POLUBOWNEGO PRZY RADZIE ADWOKACKIEJ WE LWOWIE.

Rada Adwokacka we Lwowie powołała na członków Komisji dla Sądownictwa polubownego kol. kol. Drów: Allesą, Chotinera Leona, Czudowskiego, Dogilewskiego, Długiewiczą, Dwernickiego, Ebersohna, Engla, M. Frieda, Frankego, J. Fruchsa, Gelba, Grafa, Goreckiego, Gubrynówiczą, Gwozdeckiego, Kimelmana, Landesberga Henryka, Longchampsą, Łaża, Maritzką, Pokornego, Pinskerą, Rawiczą, Rosenkranza, Scherzera Edmunda, Stankiewiczą, Szczurowskiego, Wolfa i Wołoszyną.

# Z orzecznictwa Sądów.

## Praktyka cywilno-sądowa.

1) Ad § 109 a. k. c. i art. 395 pkt. 2 K. p. c.

a) Zapewnienie osoby mającej zawrzeć małżeństwo o czystości obyczajów przed małżeństwem nie stanowi przyczyny rozdziału od stołu i łóża, choćby okazało się, że zapewnienie było nieprawdziwe.

b) Krytyka ustaleń wyroku pierwszej instancji nie może być uważana za wniosek o dopuszczenie nowego dowodu, skoro przepis art. 395 pkt. 2 k. p. c. wymaga wyraźnego wskazania nowych dowodów.

(Orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 5 maja 1936 r. Nr. C II 105/36, oddalające skargę kasacyjną na wyrok Sądu Apelacyjnego we Lwowie z dnia 8 sierpnia 1935 Sygn. I CA 352/35).

### Z uzasadnienia:

Skarga kasacyjna powoda powołuje się na obie podstawy zaskarżenia z art. 426 kpc., lecz niesłusznie.

Pogwałcenie istotnych przepisów postępowania z art. 426 pkt. 2 kpc. upatruje skarga kasacyjna w tym, że Sąd Apelacyjny pominął dowód z akt karnych, prowadzonych na skutek doniesienia Józefa K. do Prokuratury przy Sądzie Okręgowym we Lwowie z dnia 2 listopada 1932 r. i nie zużytkował tych akt w przewodzie apelacyjnym, mimo, że powód powołał się na te akta, pominięcie zaś miało stanowczy wpływ na ustalenie faktyczne a tym samym na wynik postępowania.

Zarzuty te bezzasadne. Przede wszystkim zarzuty te jako podstawa kasacyjna nie zostały wywiedzione w myśl przepisu ustawy, czyli brak im uzasadnienia, bo nie podają, co i w jaki sposób miało wpłynąć z powołanych akt na ustalenie faktyczne Sądu Apelacyjnego, dlatego zarzuty te należy pominąć (art. 427 k. p. c.).

Ponadto powód ani w skardze apelacyjnej ani na rozprawie apelacyjnej nie postawił wyraźnego wniosku o dopuszczenie dowodu ze wspomnianych akt. W skardze apelacyjnej poddał powód tylko krytyce ocenę faktyczną Sądu I. instancji, iż Sąd I. instancji, mimo że dopuścił dowód z akt Prokuratury Sądu Okręgowego we Lwowie Sygn. V. Ds. 1025/32, nie wyciągnął z nich żadnych wniosków, a z akt tych należało również stwierdzić, że wuj pozwanej wniosł jeszcze przed doniesieniem pozwanej (1 grudnia 1932 r.), bo 2 listopada 1932 r. doniesienie do Urzędu śledczego o szantaż, oszczerstwo, wymuszenie i niebezpieczne pogróżki.



Krytyka nie może być uważana za wniosek o dopuszczenie dowodu, skoro przepis art. 395 pkt. 2 k. p. c. wymaga wyraźnego wskazania nowych dowodów.

Wywody skargi kasacyjnej, powołując się na podstawę zaskarżenia z punktu 1 art. 426 k. p. c., zarzucają Sądowi Apelacyjnemu, iż z przeprowadzonego badania materiału dowodowego, w szczególności z akt sprawy karnej Sygn. V. Ds. 1025/32, mylny wysnuł wniosek, że powód przebaczył pozwanej fakt defloracji przed ślubem.

Zarzut ten jest chybiony. W przepisach § 109 u. c. nie są wyczerpująco wyliczone przyczyny, uzasadniające rozdział od stołu i łóża, ustawie chodzi jednak o poważne naruszenia płynących z małżeństwa obowiązków.

Jak z jednej strony nawet prawomocny rozdział od stołu i łóża nie uchyla obowiązku wierności małżeńskiej, gdyż małżeństwo istnieje dalej (§ 90 u. c.), tak z drugiej strony nie może być mowy o naruszeniu obowiązków małżeńskich, jeżeli jeden z małżonków przed zawarciem małżeństwa utrzymywał stosunki cielesne z osobą inną poza przyszłym małżonkiem, bo przez to nie naruszył obowiązków małżeńskich wobec osoby, z którą później zawarł małżeństwo, gdyż tego małżeństwa jeszcze nie było.

Powołany przepis — jak wspomniano — wymaga naruszenia obowiązków małżeńskich, dlatego bez znaczenia są — jako przyczyna rozdziału od stołu i łóża — zapewnienia jednej czy drugiej osoby, które mają zawrzeć małżeństwo, o czystości obyczajów przed małżeństwem i w żadnym wypadku skutków, określonych w przepisie § 109 u. c., uzasadnić nie mogą (§ 109 u. c.).

Dalszej przyczyny zaskarżenia z art. 426 pkt. 1 k. p. c. dopatruje się skarga kasacyjna w tym, że Sąd Apelacyjny co do drugiej przyczyny separacyjnej, iż pozwana często słownie i czynnie znieważała powoda oraz słownie matkę powoda, potwierdził tylko wyrok Sądu I. instancji, jako słuszny i trafny, a nie zajął żadnego stanowiska co do faktów stwierdzonych przez świadków, jakkolwiek ci stwierdzili, że pozwana łżyła powoda i przeklinała, oraz odgrażała mu się zabiciem.

Jak z powyższego się okazuje, skarga kasacyjna powołuje się na pkt. 1 art. 426 k. p. c., wywodzi jednak ze stanowiska pkt. 2 art. 426 k. p. c.

Według art. 351 k. p. c. wyrok z uzasadnieniem ponadto, co obejmuje sentencja, zawiera powody rozstrzygnięcia, a mianowicie ustalenie jego podstawy faktycznej przez wskazanie faktów, które Sąd uznał za udowodnione i dowodów, na jakich się oparł, oraz wyjaśnienie podstawy prawnej wyroku z przytoczeniem przepisów prawa.

Z przepisu tego wynika, że Sąd ma w wyroku wskazać fakty, które uznał za udowodnione, i dowody, na jakich się oparł, nie wymaga zaś ten przepis, aby Sąd podawał przyczyny, dlaczego tym a nie innym świadkom dał wiarę, nie wymaga również ten przepis uzasadnienia, dlaczego sąd nie daje wiary świadkom, których pomija, ale ponadto Sąd I. instancji zajął stanowisko wobec tych świadków, a Sąd Apelacyjny to stanowisko przyjął.

Zaznaczyć należy, iż zarzut, że Sąd Apelacyjny nie rozpoznał istoty sprawy z tego powodu, że nie zajął żadnego stanowiska wobec zeznań powoda, jest bezzasadny, bo po pierwsze istotą sprawy jest w zasadzie rozstrzygnięcie o żądaniu pozwu, nie zaś fakt, czy sąd daje wiarę jednej czy drugiej stronie, powtóre Sąd I. instancji stanął na stanowisku, że powodowi wiary nie daje i stanowisko swoje uzasadnił, a Sąd Apelacyjny to stanowisko Sądu I. instancji przyjął, więc nie potrzebował tego ponownie uzasadnić.

Nie znajduje też uzasadnienia zarzut, uzasadniający rzekomo przyczynę zaskarżenia z pkt. 1 art. 426 k.p.c., że Sąd Apelacyjny odnośnie do trzeciej przyczyny separacyjnej, stanowiącej pogroźki, nie dając wiary zeznaniom powoda, mylnie przyjmuje, iż nastawanie na życie lub zdrowie wymaga czynów, zmierzających do wykonania tego nastawienia, a skoro powód takich czynów nie podał, wysnuł wniosek, że nie zaistniała po stronie pozwanej taka przyczyna, na której mógłby powód oprzeć żądanie rozdziału od stołu i łóża z winy pozwanej.

Stanowisko Sądu Apelacyjnego jest prawnie trafne. Gołosłowne pogroźki w tych warunkach mogą co najwyżej stanowić obrazę czci, nastawanie zaś na życie drugiego wymaga przejawienia się tego nastawienia w pewnej działalności, zmierzającej do wykonania i wtedy dopiero nastawanie staje się niebezpieczne.

Wobec zatem braku usprawiedliwionych podstaw kasacyjnych, skarga musiała ulec oddaleniu (art. 436 k. p. c.).

---

2) Ad §§ 830 i 841 u. c., art. 206 § 1 p. 1, 382, 408 i 526 K. p. c.

a) Żądanie pozwu o orzeczenie, iż znosi się współwłasność realności przez dział fizyczny, stosownie do udziałów tabularnych stron we własności tej realności, bez wyraźnego oznaczenia wysokości udziałów tabularnych poszczególnych spółników, zawiera błąd prawny, który sąd przy wydaniu wyroku z urzędu uwzględnić winien.

b) Niedopuszczalne jest w sporze o zniesienie współwłasności żądanie zasądzenia stron sporujących na wzajemne

fizyczne oddanie posiadania wydzielić się mających części realności dla każdej ze stron.

(Orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 9 grudnia 1936 Nr. C II. 1853/36).

#### Stan faktyczny:

Ewa M., współwłaścicielka nieruchomości wiejskiej uzyskała w sądzie grodzkim przeciwko współwłaścicielom tej nieruchomości Michalinie S. i tow. wyrok **zaoczny** tej treści, iż „znosi się współwłasność realności lwh. X. przez dział fizyczny stosownie do udziałów tabularnych stron we współwłasności tej realności, oraz zasądza się strony na **wzajemne fizyczne oddanie posiadania** wydzielić się mających części z powyższej realności dla każdej ze stron, na zezwolenie na utworzenie z powyższych wydzielić się mających części nowych ciał hipotecznych i na zaintabulowanie za właścicieli tych ciał hipotecznych stron wedle ich udziałów“.

Sąd Okręgowy we Lwowie wyrokiem z dnia 20 marca 1936 Nr. IV Ca 504/36 nie uwzględnił skargi apelacyjnej strony pozwanej i wyrok Sądu I. instancji zatwierdził.

Sąd Najwyższy, orzeczeniem w nagłówku podanym, po rozpoznaniu skargi kasacyjnej pozwanych na wyrok Sądu okręgowego **zmienił wyrok** w ten sposób, iż **oddalił powództwo** i zasądził na rzecz pozwanych koszty postępowania odwoławczego i kasacyjnego.

#### Z uzasadnienia:

Pozwani pod 1) do 7) zaskarżają wyrok Sądu Okręgowego z obu przyczyn w art. 426 K. p. c. wymienionych.

Z tych przewidziana w p. 1 tego artykułu jest uzasadniona.

**Błąd prawny** tego sądu polega w tym, że nie dopatrzył się żadnego braku w nieoznaczeniu w sentencji wyroku Sądu I. instancji wysokości udziałów tabularnych poszczególnych uczestników wspólności, i uznał żądanie pozwu, zdążające do oddania posiadania fizycznie wydzielić się mających części przedmiotu działu i do zezwolenia na utworzenie z nich nowych ciał hipotecznych i zaintabulowanie za właścicieli tych ciał, nawet gdyby to żądanie było zbędne jako nie sprzeczne z prawem.

Wyrok w sporze o zniesienie współwłasności przez dział fizyczny, ma stanowić podstawę do przeprowadzenia tego działu, który sam w sobie musi zawierać wszystkie dane potrzebne do przeprowadzenia tego działu.

O ile zapadły wyrok zostanie zaopatrzony stosownie do art. 526 K. p. c. **klauzulą wykonalności**, a więc stanie się tytułem wykonawczym, mimo tego nie będzie wystarczający do przeprowadzenia działu fizycznego, gdyż nie wyszczególnia,



jakie części mają przypaść w dziale poszczególnym spółnikom. Niedopuszczalne jest zaś posilkowanie się celem wyjaśnienia tej wątpliwości wglądem w **księgę gruntową**, gdyż ona znajduje się **poza sferą tytułu wykonawczego** i nie stanowi sama w sobie **żadnego dodatkowego tytułu wykonawczego**.

Poza tym wyszczególnienie w sentencji wysokości udziałów jest niezbędne ze względu na konieczność stworzenia stanu **sprawy osądzonej** (art. 382 K. p. c.).

W sporze o zniesienie współwłasności sąd rozpatruje i ustala przede wszystkim, czy i w jakich udziałach stronom przysługuje prawo własności na przedmiocie wspólności i orzeczenie o zniesieniu współwłasności odnosi się tylko do stanu tabularnego tak ustalonego, a to musi znaleźć wyraz w sentencji wyroku.

Mogłoby bowiem się wydarzyć, że w czasie między wydaniem wyroku a przeprowadzeniem działu, udziały tabularne współników uległy zmianie, a wobec wyrzeczenia w wyroku ogólnikowo o przeprowadzeniu działu stosownie do udziałów tabularnych mógłby stanowić podstawę tego działu zmieniony już po wyrok stan tabularny, mimo, że zmiany te nie były w procesie rozpatrzone i nie stanowiły podstawy do rozsądzania sporu.

Nieuwzględnienie omawianego zarzutu stanowi naruszenie przepisu art. 206 § 1 p. 1 k. p. c., wymagającego dokładnego określenia żądania pozwu, jakoteż naruszenie §§ 830 i 841 u. c., gdyż przepisy te dają prawo spółnikom domagania się zniesienia współwłasności prawidłowego, a nie takiego, które w braku oznaczenia wysokości udziałów mogłoby współników narazić na szkodę.

Słusznie też zarzucają pozwani w skardze kasacyjnej, że o ile żądanie pozwu poza zniesieniem samej współwłasności jest zbędne, pozwani nie są obowiązani do zadośćuczynienia takim **zbędnym żądaniom**.

Dalsze żądania są nie tylko zbędne, lecz i **niedopuszczalne**, gdyż odnoszą się do **przyszłych** świadczeń dopiero z przeprowadzić się mającego działu wynikać mogących, a do takich świadczeń brakuje obecnie ważnego tytułu, a nadto **powództwo o przyszłe świadczenie** poza wypadkiem, przewidzianym w art. V. przep. wpraw. do K. p. c., tu w rachubę nie wchodzącym, **jest niedopuszczalne**.

Powyższemu stanowisku nie stoi na przeszkodzie powołany przez Sąd Okręgowy art. 408 K. p. c., gdyż przepis ten nie dozwala wychodzić tylko poza granice wniosków apelacyjnych, a to w tym przypadku nie ma miejsca. Poza tym chodzi o **kwestię prawną**, co do której **nie może być mowy o spóźnieniu zarzutów**, gdyż stosowanie ustaw należy do atrybucji sądu, a nie do stron sporujących.

Dr. Leon Nađel.

3) Ad art. 879, 1036, 1037, 1096 i 1097 a. k. c. (por. art. 56, 117, 373 § 1 i 374 kod. zob.), art. 3, 6 i 28 ustawy o ochr. lokat. oraz § 226 proc. cyw. austr. (por. art. 206 § 1 K. p. c.).

a) Nadanie konstrukcji prawnej spornemu stosunkowi, będącemu podstawą powództwa, należy do sądu a nie do strony powodowej, zatem kwalifikacja prawna tegoż stosunku spornego, wyrażona w pozwie czy też dalszych pismach, nie jest dla sądu wiążąca.

b) Zobowiązanie się lokatora, korzystającego z ustawy o ochronie lokatorów, do pokrycia własnym kosztem remontu i adaptacji mieszkania, nie pozbawia go prawa żądania zwrotu tych kosztów od właściciela domu, jeśli bez dokonania tego remontu i inwestycji mieszkanie nie nadawałoby się do umówionego użytku. Umowa taka bowiem stanowi ukrytą podwyżkę komornego i nie może rodzić skutków prawnych.

(Orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 10 listopada 1936 Nr. C II 1529/36).

#### Z uzasadnienia:

W myśl przepisu § 226 p. c. w skardze obok wyraźnego żądania należy przedstawić wszystkie fakty uzasadniające roszczenie i wymienić dowody, zmierzające do wykazania prawdziwości twierdzeń, natomiast powołanie się na przepisy prawne, na których żądanie skargi miało być oparte, nie jest ustawą nakazane. Nadanie konstrukcji prawnej spornemu stosunkowi jest rzeczą Sądu, a nie powodowej strony i kwalifikacja prawna stosunku poddanego rozstrzygnięciu sądowemu wyrażona w skardze, czy w dalszych pismach, nie może być dla Sądu wiążąca.

Dlatego obojętną jest rzeczą, czy powód te czy inne przepisy prawne przytoczył. Słusznie przeto wywody apelacji pozwanego w tym kierunku uległy pominięciu.

Chybiony jest zarzut pozwanego, jakoby powód nie twierdził i nie wskazał, iż dochodzone roszczenie stanowiło wydatki celowe i konieczne dla odwrócenia grożącej pozwanemu szkody lub, by pozwany z wydatków tych odniósł widoczną i przeważającą korzyść.

Powód opierał swoje roszczenie na twierdzeniu, że mieszkanie przez niego wynajęte u pozwanego nie nadawało się do normalnego użytku i wymagało koniecznych adaptacji, które powód skutecznie własnym kosztem, powiększając tym trwale i widocznie wartość mieszkania jako przedmiotu najmu.

Według ustaleń Sądu I. instancji, przyjętych przez Sąd Apelacyjny, nakłady poczynione przez powoda w nieruchomości powoda, jak przestawienie trzech pieców, postawienie pieca kaflowego, pieca kuchennego, uzupełnienie płytek kaflowych w łazience, instalacja gazowa, wodociągowa, garnitur

spustowy w łazience, były konieczne, trwałe i powiększyły wartość przedmiotu najmu.

Poczynione przez powoda nakłady odpowiadają przepisowi § 1097 u. c. (III. § 136), gdyż były konieczne i powiększają trwałe wartość nieruchomości pozwanego.

Nie ma istotnego znaczenia zarzut, że nakłady powoda nie powiększyły wartości przedmiotu najmu, bo powód zyskał obniżenie komornego w Urzędzie Rozjemczym dla spraw najmu.

Powód uzyskując obniżkę komornego korzystał tylko ze swych uprawnień jakie mu na mocy przepisów ustawy o ochronie lokatorów przysługiwały, nie można zaś uważać nakładów uskuteczniionych przez powoda za równoznaczne z obniżką komornego.

Mylna ocena prawna z § 503 I. 4 p. c. ma polegać na tym, że niesłusznie zaskarżony wyrok przyznaje powodowi zwrot za poczynione nakłady do mieszkania, wynajętego u pozwanego, skoro w myśl umowy powód zobowiązał się objąć mieszkanie w takim stanie, w jakim się znajdowało w chwili odebrania i z powodu stanu tego mieszkania nie miał sobie rościć żadnych pretensyj do pozwanego, a koszty adaptacji i naprawy miał ponieść bez regresu, wobec czego pozwanemu nie przysługuje żaden regres, skoro ocena zdatności mieszkania musi być pozostawiona stronom, przede wszystkim najemcy, który przy zawarciu umowy przedmiot najmu za zdalny do użytku uznał a nie sposób zdatność mieszkania do użytku interpretować ponad wolę stron i nadawać najmo-biorcy prawo uskutecznienia adaptacji wedle upodobania, nie ma zaś przepisów ani w prawie cywilnem, ani w ustawie o ochron. lokat., w których by żądanie powoda mogło znaleźć uzasadnienie. Zarzuty te nie są słuszne.

Wprawdzie, jak już zaznaczono według ustaleń zaskarżonego wyroku, powód zobowiązał się własnym kosztem pokryć remont i adaptację, to jednak takie zastrzeżenie nie pozbawia lokatora prawa żądania zwrotu tych kosztów, od właściciela nieruchomości, jeśli bez dokonania tego remontu i inwestycji, odnośne mieszkanie nie nadawałoby się do umówionego użytku.

Jakkolwiek umowa taka w myśl § 1096 u. c. jest dopuszczalna, atoli wolność umawiania się została ścieśniona art. 3 ust. o ochr. lokat. i tylko w tych granicach, takie umow są dozwolone, stoją one na równi z umową o czynsz wyższy, aniżeli ustawowy, a skutek jest ten sam. Postanowienie takiej umowy jest więc zarówno według ust. 1 jak i ust. 2 I. 4 § 879 u. c., nieważne.

Z ustaleń zaskarżonego wyroku wynika, że mieszkanie przedmiotowe było w chwili objęcia go w posiadanie przez powoda tak zniszczone, że bez inwestycji dokonanych przez powoda, nie było zdadne do zamieszkania.



Na pozwanym ciążył z mocy przepisów § 1096 u. c. (III. § 135 i art. 28 L. 1 ust. o ochr. lokat.) obowiązek przyprowadzenia mieszkania do stanu zdatnego do użytku. Skoro pozwany zaś tego nie uczynił, przeto powód poczyniwszy dla przedmiotu najmu nakład ciężący na pozwanym, a nakłady są, jak to z ustaleń wynika pożyteczne i trwałe, powiększając wartość przedmiotu najmu, pozwany obowiązany jest te wkłady zwrócić powodowi (§§ 1036, 1037, 1097 UC).

Odmówienie powodowi zwrotu nakładów byłoby sprzeczne z przepisami bezwzględnie obowiązujących art. 3 L. 1, art. 6 i 28 ust. o ochr. lokat., stanowiłoby bowiem, jak już zaznaczono ukrytą podwyżkę komornego, więc umowa, którą się pozwany zobowiązał sam ponieść nakłady, nie może rodzić skutków prawnych (§ 879 u. c.).

Z tych przyczyn rewizja pozwanego nie może odnieść skutku.

#### Uwaga sprawozdawcy:

Analogiczne orzeczenie wydał ostatnio Sąd Najwyższy dnia 25 stycznia 1937 w sprawie Nr. C II 2193/36. Ponadto por. orzeczenie S. N. z 9 kwietnia 1929 Rw. 2701/28, ogłoszone w O. S. P. Tom VIII, z r. 1929 Nr. orz. 568, str. 512, tudzież orzeczenie S. N. z 4 października 1933 Nr. C II Rw. 1830/33, ogłoszone w O. S. P. z r. 1934 Nr. orz. 62.

podał adw. Dr. Napadiewicz

#### 4) Ao § 76 austr. ustawy o spółkach z ogr. odp.

Uгода sądowa zastępuje formę aktu notarialnego przewidzianą w austr. ustawie o sp. z ogr. odp. dla przeniesienia udziału w spółce z ogr. odp.

Celem bowiem przepisanej formy notarialnej jest zabezpieczenie obrotu i celowi temu służy w wyższym jeszcze stopniu forma ugody sądowej.

(Orzeczenie Sądu Najwyższego z dnia 23 listopada 1936 Sygn. C 1702/36).

#### Stan faktyczny:

Powód twierdzi w pozwie, że w procesie zakończonym ugodą sądową (Cg II a 58/28 Rzeszów) odstąpił mu pozwany kilka udziałów w pewnej spółce z ograniczoną odpowiedzialnością, w zamian za co zobowiązał się mu powód zapłacić kwotę 751 złotych. Powód żąda orzeczenia nieważności i bezskuteczności tej ugody sądowej, albowiem wbrew przepisowi § 76 ustawy z dnia 6 marca 1906 o spółkach z ogr. odpow. nie nastąpiło odstąpienie tych udziałów we formie aktu notarialnego.

Sąd grodzki w Mościskach, wyrokiem z 30 listopada 1935 I C 202/34 oddalił powództwo, albowiem ugoda sądowa za-

stępuje akt notarialny względnie wymóg formy aktu notarialnego, wymagany przez ustawę.

**Sąd okręgowy w Przemyślu** nie uwzględnił apelacji powoda.

**Sąd Najwyższy** orzeczeniem w nagłówku podanym **oddał skargę kasacyjną powoda** z następującym uzasadnieniem: „...Sąd okręgowy zatwierdził wyrok pierwszej instancji oddalający powództwo o unieważnienie ugody, zawartej przez strony w dniu 28 grudnia 1928 w Sądzie okręgowym w Rzeszowie do sygn. Cg II a 58/28. Wyszedł przytem sąd drugiej instancji z założenia, zwalczanego w skardze kasacyjnej, że uгода sądowa zastępuje formę notarialną, przepisaną w § 76 ustawy o spł. z ogr. odp. Stanowisko swe uzasadnił Sąd apelacyjny tym, że **celem przepisanej formy notarialnej jest bezpieczeństwo obrotu i że celowi temu służy w wyższym jeszcze stopniu forma ugody sądowej.**

**Sąd Najwyższy podziela w zupełności ten pogląd prawny**, wyrażony również przez sąd pierwszej instancji o ile przyjmuje zasadę, że z formą notarialną stoi na równi dająca co najmniej równą gwarancję forma sądowa (por. O. Nr. 2102 neue Folge tom V). — Zasadę powyższą wprowadziła wyraźnie III nowela do kod. cyw. (§ 551—III § 54 i § 1278 III § 96 uc.) postanawiając, że zrzeczenie się lub kupno dziedzictwa, zatem akty prawne wielkiej doniosłości, wymagają do swej ważności formy aktu notarialnego lub udokumentowania protokołem sądowym. Nie od rzeczy też będzie powołać się na przepis **art. 82 § 2 prawa o notariacie z 1933 r.**, który sankcjonuje zasadę, że „ugoda, układ lub orzeczenie sądowe zastępuje formę aktu notarialnego“. — Aczkolwiek bowiem powyższy przepis nie odnosi się do danego przypadku, to jednak stwierdza utrzymującą się nadal **tendencję do zrównania pod względem formy aktów notarialnych z aktami prawnymi, które przysły do skutku za współdziałaniem sądu.**

Z tych powodów skarga kasacyjna nie może być uwzględniona.

Podał adw. **Dr. A. Godzicki** w Mościskach.

---

## Z wydawnictw prawniczych.

**Prof. Dr. Stefan Glaser:** *Zabójstwo na żądanie* (Art. 277 K. K.). Warszawa 1936. (Nakładem Mariana Gintera — Księgarni Wydawnictw Prawniczych).

Problem zabójstwa na żądanie, który wywołał w literaturze prawniczej, zwłaszcza w niemieckiej, cały szereg prac naukowych, nie był dotychczas w literaturze polskiej, poza pracą docenta Dra Papierkowskiego, wogóle omawiany. Z żywym zainteresowaniem należało zatem powitać pojawienie się pracy na powyższy temat wybitnego znawcy prawa karnego prof. Glasera.

Zbyt wiele składników tak z dziedziny prawa, religii, moralności, jak wreszcie z dziedziny socjalnej, składa się na ocenę kwalifikacji zabójstwa na żądanie, by je mógł Autor w ramach swej pracy szczegółowo omówić. Ogranicza się zatem jedynie do przedstawienia rozwoju historycznego kształtowania się tego zagadnienia w prawodawstwach do stanu obecnych kodyfikacji, a wreszcie do wytyczenia linii wykładni art. 277 K. K., obejmującego kwalifikację zabójstwa na żądanie.

Badając zagadnienie to w biblii, w ustawodawstwie greckim, rzymskim, kanonicznym, dawnym polskim i niemieckim, zatrzymuje się Autor dłużej nad pruskim prawem krajowym — z 1794 r. (*Preussisches Allgemeines Landrecht*), wyróżniając *generis*. Ustawa ta wywarła wpływ na późniejsze ustawodawstwa, które można podzielić na 3 grupy: 1) do której należy i polski K. K., traktującą zabójstwo na żądanie jako *delictum sui generis*, 2) traktującą zabójstwo to za okoliczność łagodzącą przy kwalifikacji czynu jako morderstwa, i 3) pomijającą wogóle problem zabójstwa na żądanie.

Rozważając zagadnienie z punktu widzenia filozoficznego, religijnego i prawnego konkluduje Autor, że tak w interesie publicznym społeczeństwa, wyrażającym się w woli zachowania życia ludzkiego, jak i ze względu polityki kryminalnej, należy uznać zabójstwo na żądanie za karalne, zostawiając jednak sądziemu swobodę w wymiarze kary i to nawet do odstąpienia od niej. Natomiast łączące się z tym zagadnienie eutanazji uważa za nie dopuszczające żadnego uprzywilejowania.

Przy omawianiu art. 277 K. K. zwraca Autor uwagę na oba elementy ustawowej istoty czynu: żądanie (element przedmiotowy) i współzucie (podmiotowy), podkreślając, że jedynie zejście się obu elementów może uzasadnić stosowanie art. 277 K. K., a zatem uznanie czynu tego za przestępstwo a



nie zbrodnię, z czym łączą się dalsze kwestie prawne, jak przedawnienie, właściwość rzeczowa sądu itd.

Praca prof. Glasera wzbogaca polską literaturę prawa karnego o dzieło niezwykle interesujące i cenne. Bogato cytowana literatura przyczyni się niewątpliwie do poznania i pogłębienia zagadnienia.

Mgr. Paweł Lipschütz.

---

## VARIA

### PODZIAŁ CZYNNOŚCI SĄDU OKRĘGOWEGO WE LWOWIE NA ROK 1937.

P. Prezes Sądu Okręgowego nadesłał Radzie Adwokackiej we Lwowie podział czynności na rok 1937:

**Prezes Sądu Okręgowego:** Włodzimierz Haninczak (administracja i nadzór służbowy).

**Zastępcy:** Wiceprezesa Sądu Okręgowego Mikołaj Klisz, Władysław Kuziński, Lucjan Malicki, Witold Madeyski, Dr. Tadeusz Decowski i Michał Michalewski.

—o:o—

**Wydział I (Sekcja 1):** Zakres czynności: Sprawy procesowe podlegające orzecznictwu Sądu Okręgowego, rozstrzygane w zespole trzech sędziów (z wyłączeniem spraw należących do Wydziału II).

**Przewodniczący:** Wiceprezes Sądu Okręgowego Witold Madeyski.

**Zastępca Przewodniczącego:** S. S. O. Adolf Saraniecki.

**Członkowie Wydziału:** S. S. O. Adolf Saraniecki, Dawid Terkel, Stefan Zaleski, Stanisław Szałajko, Dr. Stanisław Starosolski, Stanisław Skulski, Roman Hirsch, Hieronim Polański, Dr. Ludwik Nagórzański i Dr. Roman Piątkowski.

**Wydział I (Sekcja 2):** Zakres czynności: Sprawy procesowe podlegające orzecznictwu Sądu Okręgowego, rozstrzygane przez Sędziów jednostkowych: S. S. O. Stefan Zaleski (Ia), Stanisław Skulski (Ie), Roman Hirsch (Ib), Hieronim Polański (Ic), Dr. Roman Piątkowski (Id) i Dawid Terkel (If).

—oo—

**Wydział II:** Zakres czynności: Sprawy wekslowe, handlowe i górnicze, podlegające orzecznictwu Sądu Okręgowego tak w zespole jak i przez Sędziów jednostkowych, sprawy firmowe, upadłościowe i układowe.

**Przewodniczący:** S. S. O. Michał Motyl.

**Zastępca Przewodniczącego:** S. S. O. Jan Doliński.

**Członkowie Wydziału:** S. S. O. Jan Doliński, Jakób Słomski, Bernard Weichert, Dr. Stanisław Lisowski, Dr. Franciszek Piątkowski.

**Wydział II. J. a.:** (Sprawy repertorium N. J. wedle przydziału Przewodniczącego Wydziału): S. S. O. Michał Motyl.

**Wydział II. J. b.:** (Sprawy repertorium N. j. wedle przydziału Przewodniczącego Wydz.): S. S. O. Jakób Słomski.

**Wydział II. J. c.:** (Sprawy repertorium N. j. wedle przydziału Przewodniczącego Wydz.): S. S. O. Bernard Weichert.

**Sprawy rejestru firmowego:** S. S. O. Dr. Stanisław Lisowski.

**Sprawy upadłościowe i układowe,** nadto sprawy wedle przydziału Przewodniczącego Wydziału: S. S. O. Jan Doliński.

—oo—

**Wydział III:** Zakres czynności: Sprawy hipoteczne, sprawy spadkowe, pupilarne, fideikomisowe, uznanie za zmarłego i wszelkie inne sprawy niesporne.

**Przewodniczący Wydziału:** Prezes Sądu Okr. Włodzimierz Haninczak.

**Zastępca Przewodniczącego:** Wiceprezes Sądu Okr. Dr. Tadeusz Decowski.

**Członkowie Wydziału:** Dr. Tadeusz Decowski, Wiceprezes Sądu Okr., S. S. O. Władysław Kłodnicki, Witold Kwiatkowski (sprawy hipoteczne), Edward Fic.

—oo—

**Wydział IV:** Zakres czynności: Apelacje i zażalenia od wyroków i postanowień Sądu Grodzkiego Zamiejskiego we Lwowie, i wszystkich Sądów grodzkich zamiejskiego okręgu lwowskiego (Bełz, Bóbrka, Cieszanów, Gródek Jag., Janów, Kulików, Lubaczów, Mosty Wielkie, Niemirów, Rawa Ruska, Sokał, Szczercz, Uhnów, Winniki, Żółkiew), oraz Sądu Pracy we Lwowie.

**Przewodniczący:** Wiceprezes Sądu Okręgowego Władysław Kuźński.

**Zastępca Przewodniczącego:** S. S. O. Antoni Rak.

**Członkowie Wydziału:** S. S. O. Antoni Rak, Julian Drozdowski, Roman Bilinkiewicz, Dr. Władysław Mazurkiewicz, Edward Fic.

—oo—

**Wydział V:** Zakres czynności: Apelacje i zażalenia od wyroków i postanowień Sądu Grodzkiego Miejskiego we Lwowie, apelacje i zażalenia od wyroków i postanowień wszystkich Sądów Grodzkich Okręgu w sprawach o wynagrodzenie szkód powstałych z ruchu pojazdów motorowych.

**Przewodniczący:** Wiceprezes Sądu Okręgowego Mikołaj Klisz.

**Zastępca Przewodniczącego:** S. S. O. Jan Wasyłyk.

**Członkowie Wydziału:** S. S. O. Antoni Łukianowicz, Jan Wasyłyk, Izidor Rathouser, Dr. Kazimierz Łobos, Dr. Franciszek Babel.

—oo—

**Wydział VI: Sekcja 1:** Zakres czynności: Orzecznictwo w sprawach z oskarżenia prywatnego i w sprawach prasowych, wszelkie zażalenia w toku postępowania przygotowawczego oraz postanowienia w sprawach repertorium Ko., **Sekcja 2:** Apelacje od wyroków Sądów Grodzkich i zażalenia na postanowienia Sądów Grodzkich w sprawach repertorium Kg.:

**Przewodniczący Wydziału:** Wiceprezes Sądu Okr. Łucjan Malicki.

**Zastępca Przewodniczącego:** S. S. O. Dr. Jakób Locker.

**Członkowie Wydziału:** S. S. O. Roman Michale, Paweł Dysiewicz, Jeremi Niementowski, Dr. Jakób Locker i Dr. Tadeusz Laskowski.

—o:o—

**Wydział VII: Sekcja 1:** Orzecznictwo w zespole trzech sędziów w sprawach o zbrodnie i w sprawach o występki w trybie art. 383 K. p. k., orzecznictwo w sprawach rozpoznawanych z udziałem przysięgłych.

**Przewodniczący Wydziału:** S. S. O. Tadeusz Będaszewski.

**Zastępca Przewodniczącego:** S. S. O. Roman Michale.

**Członkowie Wydziału:** S. S. O. Roman Michale, Dr. Tadeusz Laskowski, Paweł Dysiewicz, Wiktor Boczar, Wincenty Stafiński, Dr. Józef Cygan, Edmund Słowik, Zygmunt Bittner i Dr. Józef Majkowski.

**Wydział VII. Sekcja 2:** Orzecznictwo jednoosobowe w sprawach o występki wedle przydziału Przewodniczącego Wydziału:

**Wydział VII. J. a.:** S. S. O. Dr. Józef Cygan, **J. b.:** S. S. O. Edmund Słowik, **J. c.:** S. S. O. Zygmunt Bittner, **J. d.:** S. S. O. Dr. Józef Majkowski.

—oo—

**Wydział VIII.: Sekcja 1:** Orzecznictwo w sprawach karnych skarbowych, apelacje i zażalenia w sprawach karnych skarbowych od wyroków i postanowień Sądów Grodzkich.

**Przewodniczący Wydziału:** S. S. O. Wawrzyniec Kapecki.

**Zastępca Przewodniczącego:** S. S. O. Witold Frankel.

**Członkowie Wydziału:** S. S. O. Witold Frankel, Józef Blumicz, Dr. Jakób Locker, Wiktor Boczar.

**Sekcja 2:** Orzecznictwo w sprawach karno - administracyjnych wedle przydziału Przewodniczącego.

**VIII. J. a.:** S. S. O. Wawrzyniec Kapecki, **J. b.:** S. S. O. Witold Frankel, **J. c.:** S. S. O. Józef Blumicz.

—oo—

**Sędziowie delegowani do innych czynności:**

**Sąd Rozjemczy dla spraw Zakładu Ubezpieczeń Społecznych:** **Przewodniczący:** S. S. O. Aleksander Kozioł, **Zastępcy:** S. S. O. Kłodnicki i S. S. O. Witold Kwiatkowski.



**Sąd Dyscyplinarny dla obrońców: Członkowie:** S. S. O. Wincenty Stasiński, Stanisław Szałajko, Jeremi Niementowski, **Zastępcy Członków:** Wawrzyniec Kapecki, Dr. Franciszek Piątkowski i Dr. Józef Maykowski.

—o:o—

### **Podział czynności Sędziów śledczych:**

**Rejon I:** S. O. śledczy **Jan Kapuściński:** Sprawy o zbrodnie z art. 225 K. K. i art. 23—225—230 K. K. z całego Okręgu Sądu Okręgowego we Lwowie oraz o przestępstwa popełnione w Okręgu Sądu Grodzkiego Zamiejskiego we Lwowie.

**Rejon II:** S. O. śledczy **Jerzy Humiecki:** Sprawy o przestępstwa popełnione na terenie Komisariatu P. P. we Lwowie I, II, IX i okręgów S. gr. w Bełzie, Cieszanowie, Lubaczowie, Niemirowie, Rawie Ruskiej i Sokalu.

**Rejon III:** S. O. śledczy **Jerzy Dobrowolski:** Sprawy o przestępstwa popełnione na terenie Komisariatu P. P. VII, X i Komisariatu Kolejowego, nadto przestępstwa popełnione na terenie Sądów Grodzkich w Bóbrce, Gródku Jagiellońskim, oraz o przestępstwa z ustawy karno - skarbowej z całego Okręgu.

**Rejon IV:** S. O. śledczy **Kazimierz Czechowicz:** Sprawy o przestępstwa polityczne z całego Okręgu Sądu Okręgowego we Lwowie.

**Rejon V:** S. O. śledczy **Dr. Józef Macheta:** Sprawy o przestępstwa popełnione na terenie Komisariatu P. P. III, IV i na ulicy Sądowej (z Komisariatu V P. P.) oraz Okręgów Sądów Grodzkich w Janowie, Kulikowie i Mostach Wielkich.

**Rejon VI:** S. O. śledczy **Dr. Marian Burczycki:** Sprawy o przestępstwa popełnione na terenie Komisariatu P. P. V z wyjątkiem przestępstw popełnionych na ul. Sądowej, a nadto sprawy o przestępstwa popełnione na terenie Sądów Grodzkich w Szczercu, Uhnowie, Winnikach i Żółkwi.

**Rejon VII:** S. O. **Stefan Cisło:** Sprawy o przestępstwa popełnione na terenie Komisariatu P. P. VI i VIII, oraz załatwianie wezwań o udzielenie pomocy prawnej przez sędziego śledczego.

=====